Kuryer Poznański.

Nr. 136. Redaktor odpowiedzialny: **Niedziela, 15 czerwca 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii ,Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 13 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz). Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausaune, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8.* — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 14 czerwca.

(*Pociechy słane przez liberałów niemieckich kulturnikom belgijskim i złudne ich nadzieje. — Sprawa marokkańska; denuncyatorska rola Włoch Zjednoczonych i angielskie wyjaśnienia ministeryalne. — Sprawa Angry Pequeny, wyjaśnienia ministra Kimberlay; postawa rządu kolonialnego w Kapstadt w obec Niemiec i gniew prasy niemieckiéj — Podejrzliwość Szwajcarów względem Niemiec. — Przyjaźń francuzko-chińska. — Ataki powstańców sudańskich na Suakin i dymisye oficerów angielskich.*)

Liberalizm niemiecki, tak srogo dotknięty klęską braci swych belgijskich, nie daje za przegraną, żywiąc nadzieję, że nowy gabinet konserwatywny w Belgii nie zdoła długo się utrzymać przy sterze rządu i runie, aby ustąpić miejsca dawnym tyranom liberalnym. I tak jeden z arcyliberalnych dzienników berlińskich zastanawia się nad kwestyą, jakie stanowisko zajmie konserwatywne ministerstwo belgijskie w obec senatu, którego większość (4 głosy) jest liberalna. „Gdyby nowe ministerstwo — tak wywodzi ów dziennik — rozwiązało senat, to stronnictwo liberalne, przekonawszy się, że błędną była jego dotychczasowa taktyka, mogłoby łatwo zebrać na nowo swe siły i wyprzeć „klerykałów.“ Toć przecież różnica, zachodząca pomiędzy postępowcami a umiarkowanymi liberałami (sprzymierzeńcami dzisiejszych „klerykałów“) nie jest tak wielka. Gdyby zatém postępowcy umieli należycie skorzystać z ostatnich wyborów, to niepotrzebowaliby dziś zrzekać się téj nadziei, że dni panowania „klerykałów“ w Belgii są policzone.“ Téj pociechy, jaką daje dziennik berliński, mogą liberali belgijscy sami sobie udzielić, a mimo to upadek ich na duchu jest tak wielki, że w organach ich prasowych znajdziesz samo tylko zwątpienie, łzy gorzkie i zupełną konsternacyą. Liberałowie belgijscy dobrze wiedzą, że odegrali swoję rolę i dni dawnéj świetności może już nigdy dla nich nie wrócą. Liberali belgijscy sami sobie grób wykopali. Zreasumujmy grzechy ich żywota. Marnowanie grosza publicznego, zaniedbywanie interesów rólnictwa, handlu i przemysłu, poniżanie stanu sędziowskiego, który p. Frère-Orban chciał uczynić niewolnikiem rządzącego stronnictwa, geometrya wyborcza, bezwstydne ukracanie praw, przysługujących prowincyom i miastom, wreszcie kulturkampf, który rozpoczął się wydaniem ateistycznéj ustawy szkólnéj i zerwanie stósunków dyplomatycznych ze Stolicą św. a srożył się daléj z całą gwałtownością, to pochłaniając pensye duchownych, to znosząc wielką liczbę posad księży pomocniczych i konfiskując dobroczynne fundacye, to bezczeszcząc cmentarze, to usiłując wreszcie poddać wszystkie dobra klasztorne kontroli państwowéj, słowem ta bezwzględna tyrania obywatelskiéj i religijnéj wolności wyczerpnęła w końcu cierpliwość ludu w tym stopniu, że tenże jak zrzucić musiał srogie to jarzmo liberałów belgijskich, tak nie zapomni tak rychło téj ich straszliwéj gospodarki. Upadek liberalizmu belgijskiego ma pod jednym jeszcze względem nie małe znaczenie. Od lat już wielu jęczą katolicy wszystkich krajów pod jarzmem rządów nie tylko akatolickich, ale i t. zw. katolickich. Jeżeli nie zawodzą wszelkie oznaki, to rozpoczął się teraz zwrot na lepsze i dla katolików świta już jutrzenka wolności. W Belgii i Hiszpanii powstaje lud przeciw uzurpatorom liberalnym, orzeźwiający wieje powiew z Włoch a i w Szwajcaryi poczynają katolicy i konserwatywni protestanci dodawać sobie ducha, nawołując się do walki przeciw radykalnemu despotyzmowi. Są to jasne gwiazdy na ponurym horyzoncie świata katolickiego. — Utworzenie się nowego konserwatywnego ministerstwa opóźnia się a to z powodu, że jak domyślają się dzienniki katolickie, nie nastąpiło dotąd porozumienie pomiędzy królem Leopoldem a p. Malou co do całego programu konserwatywnego. Liberali tymczasem, sądząc zapewne w swém zaślepieniu, że zdołają nastraszyć koronę, podbechtywują ciemne masy ludu i urządzają burdy uliczne. I w czwartek wieczorem przebiegały tłumy ulice stolicy, odgrażając się przeciw katolikom; policya rozproszyła niebawem demonstrantów. — „Indepedance Belge“ prostuje dziś podaną przez siebie wczoraj listę członków przyszłego gabinetu. I tak tekę ministerstwa spraw zagranicznych i prezesostwo gabinetu ma objąć p. Malou, robót publicznych Bernaert, spraw wewnętrznych Woeste a sprawiedliwości van der Peerenboom. Dla rólnictwa ma być utworzone nowe ministerstwo i teka jego ma być poruczona p. Moreau; natomiast ma być zwiniętem ministerstwo oświecenia a Thonissen, którego wymieniano jako kandydata dla tegoż ministerstwa, ma być mianowany marszałkiem Izby reprezentantów.

Z wielkich spraw międzynarodowych poczyna na dobre wychylać się na widownią kwestya marokkańska, budząc nieufność mocarstw europejskich do francuskiéj polityki kolonialnéj. Na stróża, czyli raczéj denuncyatora zamysłów francuskich narzucają się Włochy, jak to widzieliśmy z środowéj mowy ministra Manciniego. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego.) Włoski minister spraw zagranicznych, odpowiadając na interpelacyą dep. Camporeale, wyraźnie oświadczył, że chociaż Włochy mają tylko w sprawie marokkańskiéj interes geograficzny, śledzić będą kroki Francuzów i nie przestaną znosić się z interesowanemi państwami. Pan Mancini wskazał dość wyraźnie, że państwami temi są Anglia, Hiszpania i Niemcy. Zjednoczone Włochy, nie czując się na siłach, ażeby powstrzymać Francyą w jéj planach marokkańskich, podjęły się niezaszczytnéj roli szpiegostwa politycznego. Jak donoszą korespondenci gazet berlińskich, podejrzenia, jakie rzucił Mancini na politykę marokkańską Francyi, obudziły sensacyą w Paryżu; prasa francuska gromi te uzurpowane pretensye włoskie. — Sprawa marokkańska była także przedmiotem obrad na piątkowém posiedzeniu angielskiéj Izby niższéj. Na odnośną interpelacyą odpowiedział podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, lord Fitzmaurice, że rząd angielski otrzymał od gabinetu francuskiego zapewnienie, że nie żywi aneksyjnych zamiarów względem Marokko, ani téż nie myśli zaprowadzać tam swego protektoratu. Te zapewnienia francuskie przesłane zostały angielskiemu posłowi w Tangerze, który je téż zakomunikował cesarzowi. — W angielskiéj Izbie lordów poruszono tegoż dnia sprawę Angry Pequeny. Na zapytanie lorda Sidmoutha odrzekł minister dla Indyi, earl of Kimberlay, że dotąd toczą się rokowania z rządem niemieckim, że jednak żadnych wyjaśnień dać nie może. Lord Carnarvon wyraził ubolewanie z powodu opóźniania się téj sprawy i przekonanie, że gdyby rząd był działał energicznie, mógłby już dziś powiadomić kraj o pomyślnym rezultacie. — Niemcy ku swéj boleści dowiadują się dziś, że sprawa Angry Pequeny nie została jeszcze ostatecznie załatwioną. Że Anglia nie tak łatwo skwituje ze swych pretensyi, pokazuje to postawa rządu kolonialnego w Kapstadt w obec zamysłów niemieckich. Rząd ten, jak donosi biuro Reutera, oświadczył się stanowczo przeciw obcym kolonizacyom na zachodniém wybrzeżu Afryki pomiędzy Przylądkiem a posiadłościami portugalskiemi, mianowicie protestuje przeciw ustanowieniu karnych kolonii niemieckich. Pierwszy minister w Kapstadt oświadczył — mówi depesza — wyraźnie, że polityka nowego gabinetu jest wręcz przeciwną odstąpieniu jakiegokolwiek terytoryum, i że nadszedł już wreszcie czas, ażeby rząd kolonialny wziął w swe ręce sprawy krajowców, nie troszcząc się wcale o cesarski rząd w Londynie. Wiadomość ta biura Reutera przestraszyła prasę berlińską. Z jakiego to tytułu — woła „National-Ztg.“ — uzurpuje sobie rząd kolonialny w Kapstadt prawo do dysponowania całém terytoryum, położoném pomiędzy jego granicami a posiadłościami portugalskiemi? toć sprawa Angry-Pequeny została już faktycznie rozstrzygniętą.“ Co do nas, to nam się zdaje, że W. Brytania, nie chcąc zadzierać z Niemcami, podsuwa rząd kolonialny w Kapstadt; domyślają się tego także w Berlinie i ztąd obawy.

Cesarstwo niemieckie, które prócz platonicznéj miłości rosyjskiéj i problematycznéj wartości sojuszu austryacko-włoskiego, nie zdołało nigdzie zyskać szczerych sprzymierzeńców, sprząta wszędzie samę tylko nieufność i postrach. Szczególnie małe państewka, jak Holandya i Szwajcarya nie czują się wcale bezpiecznemi i potrzeba drobnego wypadku, lub nawet tylko podejrzenia, ażeby te obawy się odezwały. I tak szwajcarski dziennik „Bund“ trąbi na alarm z trwogi przed Niemcami. Dowiedział się on z Berlina, że jeneralny sztab niemiecki ma zamiar odbyć w tym roku wielkie ćwiczenia wojskowe wzdłuż szwajcarskiéj granicy pomiędzy Bazyleą a Szafhuzą, i tak się odzywa: „Jeżeli ćwiczenia te nie mają na oku jakichś ubocznych myśli, to czemuż jeneralny sztab niemiecki nie obierze innych okolic do popisów, n. p. granicy naszego sąsiada badeńskiego, z którym łączą Niemcy i pokrewieństwo rodowe i konwencya militarna?“ Prasa berlińska czuje się urażoną z powodu téj podejrzliwości „Bunda“ i wyraża nadzieję, że raczy sprostować swą „nieprzyzwoitą“ publikacyą. Niemcy liczyli dawniéj na sympatye Szwajcarów a dziś się przekonują, że to bardzo niepewny sprzymierzeniec.

W Francyi stoi na pierwszym planie ustawa rekrutacyjna; obraduje nad nią codziennie Izba deputowanych; i jak dziś rzeczy stoją, trudno przesądzać, jak się ostatecznie zakończy. Odnośne doniesienia telegraficzne podajemy jako mniéj ważne pod rubryką „Francyi.“ — Stosunki republiki z dworem chińskim stają się coraz przyjaźniejsze; o téj przyjaźni donosi depesza admirała Lespès, który na dniu 12 b. m. opuścił Pekin; Chińczycy dali na cześć jego bankiet i wychylali kielichy na temat téj przyjaźni chińsko-francuskiéj; odwzajemniając się za to admirał, urządził dla Chińczyków także ucztę i pił zdrowie serdecznych przyjaciół Francyi.

Z Sudanu same niepomyślne nadchodzą dla Anglików wiadomości. Powstańcy przypuszczają każdéj nieomal nocy szturmy na Suakim; atak w nocy z 11 na 12 b. m. był bardzo gwałtowny; został jednak odparty. Anglicy, osaczeni w mieście, nie mogą liczyć na załogę egipską; wielu oficerów angielskich zażądało dymisyi, podając za powód tchórzostwo, jakie podczas ostatnich ataków okazywali oficerowie i żołnierze egipscy. Lord Fitzmaurice zaprzeczył na onegdajszém posiedzeniu Izby niższéj pogłosce, jakoby Berber wpaść miał w ręce powstańców; w Londynie dają jednak więcéj wiary doniesieniu „Timesa“, który twierdzi kategorycznie, że Berber się poddał i cała załoga została wymordowaną.

Wiec w Górczynie.

W myśl poruszonych kilkakrotnie w piśmie naszém uwag, wyłuszczających konieczność obrony szkół ludowych w obec prądu germanizacyjnego i symultanizującego — ogłasza pan Jan Palacz z Górczyna w pismach polskich wiec szkólny we własném mieszkaniu w Górczynie na dzień 22 bm., od jutra za tydzień o godz. 4 po południu.

Petycya, którą p. Palacz przygotowuje, zawiera — jak się dowiadujemy — ogólne grawamina z dziedziny szkólnictwa, przystępnie i popularnie ułożone, aby ją każdy włościanin łatwo zrozumiał, i zyska prawdopodobnie ogólną sankcyą.

Skoro otrzymamy odpis téj petycyi, pospieszymy oddrukować ją w „Kuryerze,“ a już naprzód polecamy ją Szanownym czytelnikom do rozwagi i popierania.

Jeżeli na Slązku położono pod podobną petycyą podpisów blizko 60,000, w Prusach Zachodnich przeszło 20,000 — to Wielkopolska powinna wystąpić przynajmniéj ze 100,000 podpisów i jednym wielkim głosem, płynącym z piersi wszystkich polskich ojców rodzin zażądać pomocy wysokiéj Izby poselskiéj.

Pan Jan Palacz zaprasza na wiec do swego mieszkania nie tylko mieszkańców Górczyna, ale także i wsi okolicznych. Mamy nadzieję, że ojcowie rodzin z tych wsi licznie się stawią na to wezwanie i dowiodą, jak dobrze rozumieją ważność sprawy szkólnéj.

„Orędownik“ domaga się stale, aby walną petycyą zajął się prowincyonalny komitet wyborczy. Sądzimy, że „Orędownik“ od żądania swego odstąpi, skoro się dowie, z jakiego źródła wyszła propozycya walnéj petycyi. Przecież nie żaden „Filip z konopi,“ tylko obywatel, znany ze szczerego przywiązania do narodowości i religii, więzień za sprawę narodową, pan Jan Palacz, wystąpił pierwszy z petycyą, do któréj ani „Kuryer,“ ani „Dziennik“ ręki nie przyłożyli.

„Nicht wahr“.

Mamy dziś przed sobą sygnalizowany w dniu wczorajszym telegraficznie artykuł „Nordd. Allgem. Ztg.“, w którym półurzędowy organ pruski zaprzecza następującym twierdzeniom rzymskiego korespondenta „Germanii“.

1) Nieprawdą jest, jakoby Ojciec św. oświadczył wobec p. Schlözera gotowość przyjęcia rezygnacyi księdza Kardynała Ledóchowskiego, gdyby rząd pruski zgodził się na przyjęcie następcy, posiadającego zaufanie dyecezyan, i gdyby się zobowiązał przyłożyć czynnie rękę do uregulowania głównych i zasadniczych punktów spornych, jak n. p. wychowanie młodzieży, obowiązek notyfikacyi itd.

2) Nieprawdą jest, jakoby p. Schlözer telegrafował do Berlina, że wakans arcybiskupstwa gnieźnieńsko poznańskiego jest faktem dokonanym, ponieważ Papież przyjął rezygnacyą księdza Kardynała Ledóchowskiego.

3) Nieprawdą jest, jakoby wkrótce potém ks. Kardynał Sekretarz stanu wręczył panu Schlözerowi rodzaj noty, w któréj oświadcza, że z upoważnienia Papieża ma przystąpić do rokowań w sprawie obsadzenia stolicy gnieźnieńsko-poznańskiéj.

4) Nieprawdą jest, jakoby ksiądz Kardynał Jacobini proponował rządowi pruskiemu na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską trzech kandydatów, i to: księdza Biskupa-Sufragana Cybichowskiego, księdza Prałata Edmunda księcia Radziwiłła i księdza Prałata Likowskiego.

5) Nieprawdą jest naturalnie także i to, jakoby p. Schlözer o tém zawiadomił Berlin, a następnie oświadczył Kardynałowi Sekretarzowi stanu, iż żaden z owych trzech przez Stolicę św. proponowanych kandydatów, nie jest u rządu pruskiego persona grata.

W końcu tak pisze organ kanclerski:

„Germania“ zechce nam wybaczyć lakoniczność naszych wywodów. Jeśli się postara o to, aby nam Kurya rzymska i papiezka dyplomacya pozwoliła ogłosić przebieg rokowań, wtedy do zaprzeczeń naszych dodamy także pozytywne szczegóły, a nadto wypowiemy sąd nasz o innych zdaniach, zawartych w korespondencyi z dnia 6 czerwca, które dziś pominęliśmy“.

„Nordd. Allgem. Ztg.“ twierdzi „Nicht wahr“, „Germania“ stanowczo zapewnia „es ist aber doch wahr!“

My z naszéj strony nie znamy dotyla szczegółów tych rokowań, które w ostatniéj fazie bardzo smutnie się skończyły, iżbyśmy mogli rozstrzygać z całą ścisłością, kto ma racyą. Jak daleko jednakże informacye nasze sięgają, mamy prawo twierdzić, że korespondent „Germanii“ w głównych zarysach ma racyą, a myli się chyba tylko w drobnych szczegółach, których uczepiwszy się „Nordd. Allg. Ztg.“, całość nazywa nieprawdziwą.

I tak n. p. nie zupełnie dokładną jest w „Germanii“ lista kandydatów, a to tłómaczy znów zaprzeczenie 3 i 4; co się tyczy nr. 1 i 2 to zaprzeczenie „Nordd. Allg. Ztg.“ polega na tém, że p. Schlözer neguje kategorycznie, jakoby Ojciec św. rezygnacyą Kardynała Ledóchowskiego przyjął tylko warunkowo.

Dla wyjaśnienia téj sprawy byłoby rzeczą pożądaną, aby „Nordd. Allg. Ztg.“ jak dawniéj już ogłosiła dość znaczny szereg depesz i dokumentów (nie pytając się o pozwolenie Stolicy św.), tak i teraz ogłosiła dokumenta pruskie, których posiadaniem się chlubi, a któreby może choć częściowo wyjaśniły te cienie niepewności, w których się znajdujemy.

Swiat katolicki przekonany jest o tém z całéj duszy, iż Stolica św. zrobiła wszystko, co tylko było w jéj mocy, aby umożebnić wzajemne zbliżenie się i przywrócenie zgody między Kościołem a państwem — i że dotychczasowe niepowodzenie tych szlachetnych zabiegów tylko rządowi pruskiemu, czyli raczéj niefortunnemu jego posłowi przypisać należy.

Jeśli tak nie jest, niech tego udowodni „Nordd. Allg. Ztg.,“ ogłaszając depesze i dokumenta, lub objaśniając po prostu nie przez negacye, ale przez pozytywne dane rzeczywisty przebieg układów i dzisiejszy stan rzeczy.

Wystawa zabytków z czasów Jana Kochanowskiego w Krakowie.

(□) Wystawa zabytków wieku XVI, urządzona z okazyi zjazdu historyczno-literackiego imienia Kochanowskiego w Krakowie, miała przedewszystkiém przyczynić się do uczczenia pamięci wiekopomnego wieszcza naszego a zarazem przedstawić członkom zjazdu i przyłączającéj się do nich publiczności w dziełach sztuki i artystycznego wyrobnictwa, w wizerunkach osób współczesnych i spisanych za ich czasów manuskryptach najwydatniejsze rysy wieku XVI.

Myśl tę powzięto prawie już w ostatniéj chwili, a dzięki rzutności głównego jéj inicyatora, kustosza Muzeum narodowego p. Ziemięckiego, który umie w takich razach rozwinąć niezwykłą zabiegliwość, cel wystawy dopięty został w sposób tém bardziéj zadowalniający, że na wystawę obecną złożył się przeważnie sam tylko Kraków — i to nie cały — co jest nie małym dowodem obfitości jego zasobów starożytniczych.

Chęć uczczenia pamięci wieszcza z Czarnolesia nasuwała myśl, aby w wyborze przedmiotów na wystawę dawać pierwszeństwo tym, które w jakiejkolwiek, choćby tylko pośredniéj styczności zostawać z nim mogły, więc — wizerunki jego samego; osobiste po nim pamiątki; wizerunki znakomitszych osób, w których gronie przebywał; dzieła sztuki i artystycznego wyrobnictwa, jakie go w swoim czasie żywo zajmować mogły; szpalery, meble i inne ozdoby komnat, w jakich przebywał; manuskrypty, których część przynajmniéj niezawodnie sam przeglądał — wszystko to miało uprzytomnić zwiedzającym wystawę współczesne otoczenie jubilata i wzbudzić cześć dla pamięci górującego nad ową epoką poety.

Do tego przyłączył się jeszcze hołd oddany wieszczowi przez dzisiejszych artystów. Matejko nadesłał na wystawę piękny obraz olejny, przedstawiający Jana z Czarnolesia ze znanym już powszechnie wierszem humorystycznym, w którym współczesny niby malarz włoski cieszy się „wdzięczną myślą“,

„.....że wzdy za lat trzysta

Poznają jak wyglądał ten boski lutnista;“

kilkanaście zaś lat rychléj (w r. 1864) dłuto Henryka Kossowskiego dokonało w białym marmurze niezłego popiersia poety, które z pomnika wystawionego mu przez Fr. Wężyka w kościele OO. Franciszkanów, przeniesiono teraz na przyozdobienie najwydatniejszego miejsca wystawy.

W jaki sposób te dwa nowożytne utwory przyczyniają się do uzupełnienia celów wystawy, powiemy niebawem, ale rzućmy pierw okiem na całość wystawy.

Urządzenie jéj świadczy korzystnie o dobrym guście i wprawnéj ręce tych, co się zajmowali umiejętném rozmieszczeniem zgromadzonych przedmiotów. Mimo znacznéj ilości okazów, napełniających sale wystawy, nie widać nigdzie tłumiącego nawału. Żaden przedmiot nie zasłania ani nie gasi drugiego, wszystko owszém rozmieszczone tak, że stósowne otoczenie przyczynia się do uwydatnienia wystawionych okazów. Każdy z wystawionych przedmiotów jest w tém rozmieszczeniu albo tłem dla innych, albo sam na dobrem tle występuje; wszystko rozwieszone i ugrupowane umiejętnie przedstawia się oku w najkorzystniejszém świetle.

Na jednéj z bocznych ścian, którą za frontową wystawy uważać należy, uformowano zręcznie, pod szlakiem starych szpalerów (Arrasów), niżę z pąsowego aksamitu, w któréj na stósownėm wyniesieniu umieszczono owo popiersie Jana Kochanowskiego z białego marmuru, dłuta Kossowskiego, co czyni zaraz na wstępie efekt wyborny. Na estradzie, okrytéj kobiercem, mieści się, wśród kilku innych pamiątkowych przedmiotów, odlew gipsowy półfigury Kochanowskiego, umieszczonéj na nagrobku jego w Zwoleniu.

Rozwieszone po ścianach obrazy mają za tło hafty, gobeliny i makaty. Meble starożytne ustawione są zręcznie w grupach wsuwających się w narożniki sali, na środku zaś stoi stół starożytny obity blachą srebrną, z pryncypalnemi okazami artystycznych wyrobów. W kilku dobrze umieszczonych gablotach znajdują się pod szkłem cenne drobne przedmioty.

Tak wygląda Langierówka, główna sala wystawy.

W sali wstępnéj, z góry oświeconéj, ustawiono wśród grup roślinnych gabloty z kodeksami miniaturowemi, dokumentami, rycinami i manuskryptami.

Urządzeniem wystawy, która tak pięknie się przedstawia, zajmowali się: dyrektor komitetu muzealnego, profesor szkoły sztuk pięknych Władysław Łuszczkiewicz i kustosz muzeum narodowego, p. Teodor Ziemięcki; wspierali ich zaś dzielnie w tych usiłowaniach ksiądz kanonik Polkowski i p. Władysław Bartynowski.

Prof. Łuszczkiewicz wprowadza z wielką uprzejmością gości zwiedzających wystawę, tłómacząc im jasno i dokładnie wystawione okazy, przez co przyczynia się znakomicie do zrozumienia ich znaczenia i do umiejętnego pojęcia uwydatniających się w nich rysów epoki współczesnéj Kochanowskiemu.

Rozpatrzmy się teraz bardziéj szczegółowo w wystawie koleją działów, zakreślonych jéj celem i planem.

I. Główną ciekawość budzi pytanie, jak wyglądał jubilat i jakie nam do zbadania tego wystawa daje środki?

Do galeryi Ignacego Kochanowskiego wymalował

był kiedyś nieznany nam z nazwiska malarz portret Jana Kochanowskiego w młodzieńczym wieku, bez zarostu, nadając mu pozę, w któréj naśladował obraz galeryi florenckiéj, przedstawiający Rafaela; król Stanisław August zaś darował do galeryi Załuskich zbiór biustów bronzowych, w którym się znajdował także biust Jana Kochanowskiego z bródką, w stroju hiszpańskim.

Dwa te utwory artystyczne stały się pierwowzorami dwóch głównych typów, ukazujących się w zbiorach rycin. Pierwszy z tych typów rozpowszechnił w swych rycinach F. Dietrich, drugi powtarza się w kilku innych reprodukcyach rytowniczych. Wystawione zbiory rycin pp. Władysława Bartynowskiego, Józefa Friedleina i Ludwika Michałowskiego podają sposobność do ich studyowania.

Oba wymienione typy są jedynie utworami fantazyi, nieopartemi na żadném źródle, któreby rysy poety naszego w autentyczny podawało sposób. Renomę natomiast wiernego oddania rysów poety posiada tradycyjnie półfigura, umieszczona na nagrobku Kochanowskiego. Zaufanie do prawdziwości téj tradycyi obudza współczesność utworu.

Jakkolwiek jednak rysy téj nagrobkowéj figury w zacięciu nosa, w oprawie ócz i w zaroście brody mogą być — i są niezawodnie — wiernie oddanemi, niedostatek anatomicznéj prawdy w całym układzie twarzy i brak fizyonomicznego wyrazu sprawiają, że wizerunek ten nie nadaje się bezpośrednio do reprodukcyi.

Do uzupełnienia ukazujących się w nim braków daje pod względem anatomicznym najnakomitszą, jaką można mieć, podstawę czaszka Jana Kochanowskiego, wyjęta z grobu w Zwoleniu przez założycielkę zbiorów puławieckich.

Czaszka ta znajduje się w muzeum ks. Władysława Czartoryskiego w Krakowie.

Do pochwycenia fizyonomicznych rysów poety mamy więc ważne podstawy, potrzeba tylko było artysty, któryby z tych pozostałych szczątków, jak drugi Cuvier, odtworzył żywą a rzetelną całość.

Usiłowania Henryka Kossowskiego, oparte głównie na obserwacyi nagrobkowego wizerunku w Zwoleniu, nie osiągnęły tego w sposób, któryby nazwać można zadawalniającym, natomiast dopełnił tego zadania bardzo świetnie i w sposób prawdziwie genialny ów „malarz Włoch,“ który nam trzysta lat naprzód gotował niespodziankę na Wystawę krakowską. Układ głowy, jakby na pozostałéj po Kochanowskim silnie i wydatnie zbudowanéj czaszce odlany, nos takiego samego zacięcia, jakie na nagrobku widzimy, ale foremnie podług rozmiarów czaszki skrócony, ta sama oprawa oczu, tym razem jednak nie martwych, ale błyskających światłem geniuszu, a z fizyonomii wieszcza, pełnéj porywającego wyrazu, tryska w całéj pełni to natchnienie, jakiem ożywione są najwznioślejsze jego utwory.

Mamy wciąż i zmysłowo i duchowo wiernie pochwycone fizyonomiczne rysy poety a „Włoch z Czarnolesia“ przyczynił się znakomicie do uzupełnienia tego celu Wystawy.

II. Pamiątki pozostałe po Kochanowskim redukują się do szczupłéj nieco miary. Odznacza się między niemi balsamiczka srebrna, pokryta ozdobami filigranowemi i emalią zieloną i ciemno niebieską. Wśrodku na szypulce kwiatowéj ptaszek, u podstawy na czterech postumentach ażurowych także ptaszki. Wedle tradycyi balsamiczka ta miała być ofiarowaną przez Jana Kochanowskiego, jako proboszcza tytularnego poznańskiego, kościołowi parafialnemu w Poznaniu. Będąc w rodzaju swym wyrobem artystycznie prawdziwie pięknym, świadczy ona wymownie o wytwornym guście darodawcy.

Są jeszcze dwie bardzo cenne pamiątki po Kochanowskim na wystawie, najpierw własnoręczny list jego pisany do Stanisława Fogelwerdera, własność hr. Ostrowskiego. Dostał on się na wystawę za pośrednictwem prof. K. Morawskiego. Pamiątka ta jest tem cenniejszą, że jest może unikatem. Strona kaligraficzna tego listu daje nam poznać rękę wprawną w pisaniu, styl zaś odznacza się znamionami uczonego humanisty XVI. wieku.

Drugiéj pamiątki dostarczył zarząd biblioteki jagiellońskiéj. Jest nią księga matrykuł Uniwersytetu krakowskiego. Znajdujemy w niéj wypisane nazwisko ucznia z r. 1544 Jana Kochanowskiego.

Kilka innych przedmiotów pamiątkowych, których Wystawa uzyskać w oryginale nie mogła, przedstawiają wystawione akwarelle i rysunki.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 13 czerwca.

Posiedzenie 31. Początek o godzinie 1 minut 20. Parlament udziela nasamprzód deszarży kasie Izby obrachunkowéj i zajmuje się następnie ogólnym rachunkiem budżetu państwowego na rok 1879—80.

P. Rickert wypowiada naganę, że minister wojny w zastępstwie kanclerza kontrasygnuje rozkazy gabinetowe, któremi cesarz umarza niektóre zbyteczne i nieusprawiedliwione wydatki administracyi wojskowéj, jako téż, że umowy, zawartéj przez zarząd poczt i telegrafów w celu urządzenia podmorskiéj telegraficznéj komunikacyi między Niemcami i Norwegią, parlamentowi do podpisu nie przedłożono.

Minister wojny Bronsart Schellendorf wywiódł swoje prawo kontrasygnowania rozkazów gabinetowych ztąd, że pruska administracya wojskowa tworzy osobny wydział kontyngensowy i nie jest wcale wydziałem administracyjnym rzeszy.

P. Rickert zaznaczył, że w tym razie zaszedł przypadek pogwałcenia praw parlamentu do wglądania w budżet.

Minister wojny jeszcze raz powtórzył, że sprawa dotyczy się wyłącznie Prus, na co jednakże

P. Windthorst odrzekł, że, gdzie chodzi o przyznanie kwoty pieniężnéj, parlament ma prawo domagać się, aby i jego zdania zasięgnięto. W końcu jednakże dodał, iż lepiéjby się było stało, gdyby téj kwestyi wcale nie poruszono.

P. Richter z Hagen podziela zapatrywanie posła Rickerta i nie życzy sobie ukrócenia praw parlamentowi przysługujących, mimo zdania kanclerza, że parlament je sobie tylko przywłaszcza. Wbrew twierdzeniu ministra wojny, wysuwającego na pierwszy plan monarsze prawo łaski, upiera się mówca przy tém, że w obrębie rzeszy o prawie łaski mowy być nie może. Kanclerz dość często powtarzał, że on jeden tylko jest w obec parlamentu odpowiedzialnym, że przeto ministrowi wojny nie służy prawo udzielania parlamentowi wyjaśnień. To samo powiedzieć można o umowie z dr. Lasardem, dotyczącéj podmorskiego telegrafu między Niemcami a Norwegią. Zawarciem téj umowy wykroczył jeneralny pocztmistrz rzeszy przeciw prawom parlamentu.

Minister wojny jeszcze raz powtórzył, że zarząd wojskowy pruski jest niezawisłą instytucyą; o ile zaś nie przekracza etatu, parlament nie jest do krytyki kompetentnym; a przekroczenia etatu w tym razie nie było.

P. Windthorst proponuje w celu wyjaśnienia przekazać sprawę komisyi rachunkowéj, na co się zgromadzenie zgodziło.

W pierwszych i drugich obradach zgodzono się bez rozpraw na projekt dotyczący czystego zysku z działa sztabu jeneralnego, wydanego pod tytułem: „Niemiecko-francuzka wojna r. 1870—71, jako téż na projekt ściągnięcia biletów kasowych państwa, wystawionych pod datą 11 lipca 1874.

Koniec o godzinie 4 minut 40.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Górnego Śląska, 10 czerwca.

(Wystawy rólnicze i przemysłowe. — Szkoła dla kobiet. — Zakończenie strejki w Zgorzelicy.)

(—) Wolnéj obecnie od pracy rólnéj pory używają ślązcy ziemianie do przeglądów dobytku i przemysłu swego. Już donosiliśmy o wystawie koni w Opolu. Dziś o trzech innych rólniczych wystawach, a w dodatku o czwartéj, przemysłowéj, pomówić nam wypada.

Dnia 29 z. m. urządziło Towarzystwo rólnicze powiatu toszczowsko-gliwickiego w Pyskowicach wystawę koni, na któréj się 34 starych klaczy z źrebcami, 28 jednorocznych i dwuletnich źrebców i 17 trzy i czteroletnich źrebców zaprezentowało. Wystawcami byli tu, z wyjątkiem dwóch większych właścicieli, sami wieśniacy i niektórzy rólnicy-mieszczanie. I tu dali górnoślązcy kmiotkowie dowód, że się umiejętnie i z wytrwaniem krzątają około polepszenia przychowku stajennego i że pilnie korzystają ze stadniny królewskiéj, na którą wydatek niebawem im się sowicie nagradza. Prócz jednego z większych posiedzicieli Niemca, który srebrny otrzymał medal za wybornie utrzymywaną stadninę, dostało 26 włościan nagrody w pieniędzach.

Okazy z jednéj lub dwóch stajen większych właścicieli znajdują się na ślązkich wystawach włościańskich głównie dla przeciwstawienia koniom chłopskim szlachetniejszéj rasy roboczych i dla kawaleryi się nadających koni, aby się włościanie naocznie przekonać mogli, do jakiego zmierzać mają celu i jakich z czasem oczekiwać rezultatów.

Tydzień po wystawie pyskowieckiéj obchodziło Towarzystwo oleśnickie 50 rocznicę istnienia swego wystawą rólniczo-ogrodowo-przemysłową, z którą połączono loteryą przedmiotów wystawowych. I tu się pokazało, że i mali rólnicy dbają teraz o polepszanie rasy, szczególniéj w koniach, a niekiedy i w bydle. Ruch na placu oleśnickiéj wystawy był nadzwyczaj wielki, wystawców było dużo, zjazd okolicznych i dalszych obywateli był bardzo znaczny.

Z wystawą produktów rólniczych połączona wystawa narzędzi agronomicznych i machin, jak w ogólności wszystkiego, co się bezpośrednio z gospodarstwem rólném styka, wypadła także bardzo korzystnie i okazale, do czego się bliski Wrocław znakomicie przyczynił. I włościan było tu niemało, ale nie czuli się oni tak pewnymi siebie, jak w Opolu i Pyskowicach, gdzie o nich głównie chodziło i gdzie liczebnie pierwsze dzierżyli miejsce.

Dla uczczenia jubileuszowego dnia oleśnickiéj wystawy, urządził jeden z tamecznych właścicieli okolicznych kawalkadę łowczą w kostyumach XVII wieku: sokolnicy i myśliwi na ciężkich niemieckiéj krwi koniach, w malowniczych niderlandzkich strojach, z nimi zmięszana służba łowcza, szczwacze, pachołki z psami na smyczach, oryginalny wóz łowczy, na nim murzyni z sokołami — wszystko to prezentowało się okazale, ale nie odzwierciedlało wiernie wyprawy łowczéj z XVII w., zwłaszcza z sokołami, bo nie było pocztu dam, ani nawet na wozie, na którym nam się murzyni wcale nie na swojém miejscu wydawali. Niedokładność ta raziła.

Dnia 3 b. m. wystawiło rolnicze Towarzystwo powiatu nowo-targskiego w Nowym Targu (Neumarkt) bydło, owce, konie i nierogaciznę. Powiat to urodzajny, w najcenniejsze rolne produkta obfitujący, to mu téż nie trudno wystąpić w razach takich z niemałem powodzeniem i satysfakcyą.

W Głogowie zaś otworzono przed Zielonemi Świątkami wystawę przemysłową, bardzo licznie — zwłaszcza w czasie świąt — zwiedzaną. Z wystawą tą połączono loteryą.

Centralne kolegium połączonych agronomicznych Towarzystw ślązkich postanowiło w ubiegłym roku zająć się założeniem kursów nauki domowego gospodarstwa, względnie zjednaniem przez powiatowe Towarzystwa rolnicze z wzorowego kobiecego gospodarstwa znanych pań, któreby pewną liczbę panien podług planu, przez zarząd rzeczonego kolegium ustanowionego, w gospodarstwie wiejsko-domowém corocznie wykształcały.

Skutek zachodów w kierunku tym poczynionych, jeszcze nie przybrał pochwytnych kształtów. Dotąd tylko w jednym powiecie, t. j. w bytomskim, zanosiło się na pomyślny w myśl intencyi centralnego kolegium rezultat, ale nie przyszło dotąd do zrealizowania odnośnych widoków. W królestwie saskiem trzy takie szkoły otworzono.

Strajka zgorzelickich stolarzy doczekała się wreszcie końca i załatwienia. Swiętującym podwyższono płacę o 15 procent. 39 robotników wymogło nawet 20 proc. podwyższenia. Siedmiu majstrów nie zgodziło się na żadne ku polepszeniu zarobku pracowników swoich propozycye; z którego to powodu 43 czeladników stolarskich Zgorzelice opuściło. Strejkujący stolarze mieli sympatyą publiczności po swéj ztronie.

Berlin, 13 czerwca.

(Uwagi o „narodowcach“.).

(—) Półurzędowa „Leipz. Zeit.“, która czasem najtajniejsze myśli pewnych osobistości wierniéj odzwierciedla, niż „Nordd. Allg. Zeit.“, bardzo się zakłopotała utrapieniem narodowców. Przedwczorajsza porażka parlamentarna narodowo-liberalnéj frakcyi struła ten dziennik tak mocno, że biedaczek wysila się na pomysły polepszenia nieszczęsnéj jéj doli. Winę klęsk, jakie w ostatnich czasach spadły na to stronnictwo, składa „Leipz. Zeit.“ jedynie na niezręczność jego przewodzców, a mianowicie pp. Hobrechta i Bendy w parlamencie, pana Eynerna w sejmie. Jeśli panowie Bennigsen i Miquel — prawi ten organ — żadną miarą się zdecydować nie mogą na przyjęcie mandatu, niechże młodsi w szkole politycznéj wyćwiczeni mężowie, których przecież téj frakcyi nie brak, wstąpią w miejsce téj trójcy. Inaczéj nie będzie lepiéj! — Tak mówi organ Lipsko-Berliński. Nie dziwiąc się odsieczy, z którą półurzędowcy narodowcom spieszą na pomoc, powątpiewamy jednak, czy zaproponowane lekarstwo okaże się skutecznem. Prawda to, że jak w innych frakcyach, tak i pomiędzy narodowcami znajdziemy wielu młodszych i zdatnych ludzi, którzy rzadko się tylko odzywają, ustępując pierwszeństwa doktrynerom i biurokratom, a nawet ludziom jak Eynern, nie umiejącym wypowiedzieć poprawnie i gramatycznie ani jednéj myśli. U narodowców nie należy szukać złego w skromności i powściągliwości sił młodszych — umieją oni się dość żywo krzątać na posiedzeniach frakcyjnych i po komissyah, z których mało co dostaje się do wiadomości publicznéj — lecz w upadku całéj partyi. Chociażby p. Bennigsen sam przedwczoraj w parlamencie był obecnym, nie zdołałby był powstrzymać fiaska, kfórego doznali jego przyjaciele polityczni. Narodowcy są i byli od samego początku, „kulturnikami“ z powołania. Spór kościelny stanowi ich żywioł i życie. Gdyby przedwczoraj pod panem Bennigsenem byli chcieli utrzymać się przy dawnych zaszczytach stanowienia większości, byliby musieli przez usta swego naczelnika pochwalić to, co wprzód potępiali, potępić co wprzód chwalili: ale byłoby to podpisaniem wyroku na siebie samych. Dla tego w każdym razie lepiéj się stało, że p. Hobrecht fiasco, — które go w żadnym razie chybić nie mogło, czyby był chciał utrzymać się na dawném stanowisku czy nie, — wziął raczéj na własne barki, niż żeby ono miało było przyćmić aureolę, jaka jeszcze dzisiaj otacza dostojną głowę Bennigsena. Przyznawać się do narodowego liberalizmu, znaczy dziś to samo, co chcieć wskrzesić martwego, albo raczéj (powiedzmy z p. Schroederem z Lippstadtu), tchnąć życie w bałwana, co jest pretensyą w każdym razie śmieszną, mianowicie zaś dla tych, co chcą być mędrszymi od innych.

Wiedeń, 12 czerwca.

(Z procesu Stellmachera. — Proces przeciw anarchistom w Hradcu. — Wybory do sejmu dolno-rakuzkiego. — Varia).

(—) Już po zapadłym na Stellmacherze wyroku odkryto nowy dowód na uczestnictwo tego anarchisty w napadzie na kantor wekslarski Eiserta. Z ponownego przejrzenia ksiąg kupieckich nieszczęśliwego bankiera okazało się bowiem, że Stellmacher dnia 7 stycznia zmieniał tam 300 franków. Oczywiście zbadał on wówczas miejsce, na którém w trzy dni potém miała być wykonana straszna zbrodnia. Co do jego spólnika Kamerera, ten będzie sądzony przed trybunałem wojskowym, a akt oskarżenia obejmie nie tylko zabójstwo komisarza Hlubka i spólników w napadzie na kan-

Przygoda porucznika Jergunowa.

Przez

Iwana Turgeniewa.

I.

Pewnego wieczora porucznik Jergunow opowiadał nam ponownie swą przygodę. Powtarzał ją zwyczajnie raz na miesiąc, a słuchaliśmy go zawsze z nową przyjemnością, chociaż znaliśmy każdy szczegół prawie na pamięć. Szczegóły owe rosły stopniowo, jeżeli można się tak wyrazić, w około pierwotnego pnia historyi, jak gdyby w około świętego drzewa. Znaliśmy dostatecznie charakter naszego bajarza, aby z łatwością rozróżnić jego dodatki, lub opuszczenia, lecz od owych dni porucznik dawno już umarł, a nikt nie opowiada jego przygód; dla tego téż postanowiliśmy podać je do wiadomości ogółu.

Zdarzyło się to jeszcze za czasów młodości Jergunowa, pewno ze czterdzieści lat temu, on sam, opowiadając o sobie, wyrażał się, że wtedy był eleganckim i pięknym chłopcem, że twarz jego była wedle rosyjskiego wyrażenia krwią z mlekiem, usta karminowe, włosy kręcące się, a oczy sokole. Wierzyliśmy mu na słowo, jakkolwiek nie znajdywaliśmy w nim najmniejszych śladów owéj urody. Porucznik wydawał się nam powierzchowności nader gminnéj, twarz jego była pospolitą i jakby zaspaną, postać ciężka i źle zbudowana; lecz nie trzeba zapominać, że żaden powab nie oprze się pochodowi wieku. Bardziéj widocznemi w jego osobie były resztki elegancyi. W starości jeszcze nosił zawsze bardzo obcisłe spodnie, ściskał gruby swój stan, fryzował włosy i farbował wąsy pewną perską tynkturą, która częstokroć przybierała czerwoną lub téż zieloną barwę. Wziąwszy wszystko pod rozwagę, porucznik był bardzo poważania godnym człowiekiem, chociaż, grając w wista, lubił znienacka podpatrzyć małém siwém oczkiem grę sąsiada; lecz czynił to nie tyle z miłości zysków, jak powodowany zmysłem oszczędności, gdyż nie chciał niepotrzebnie tracić pieniędzy. Dość już mówiliśmy o poruczniku, czas przejść do jego historyi.

Działo się to w nowo naówczas pobudowaném mieście, Mikołajewie, wznoszącém się przy ujściu Dniepru. Rozpoczynała się wiosna. Pan Jergunow, posiadający w wojsku stopień porucznika marynarki, został tam posłany dla dokonania rządowych poleceń. Powierzono mu, jako przezornemu i doświadczonemu oficerowi kierownictwo niektórych budowli nadmorskich i wręczano mu często znaczne sumy pieniężne, które dla większéj pewności nosił wciąż w skórzanym trzosie, opasanym na biodrach.

Porucznik Jergunow pomimo młodego wieku wyróżniał się w istocie wielką przezornością i dobrém prowadzeniem się; unikał starannie nieprzyzwoitych towarzystw, nie brał w owym czasie kart w ręce, nie pijał wina, uciekał z każdego liczniejszego zgromadzenia, tak dalece, że pomiędzy dobrymi kolegami zyskał przezwisko młodéj panieneczki, a pomiędzy hulakami czepka nocnego. Porucznik posiadał jednę tylko słabą stronę — serce jego było zbyt czułe na powaby płci pięknéj, lecz i tu umiał powstrzymać swe zapały. Wstawał i kładł się wcześnie, wypełniał punktualnie obowiązki, a nie używał innéj rozrywki nad codzienną długą przechadzkę wieczorem w okolicach jak najbardziéj oddalonych od Mikołajewa. Nie czytywał przenigdy książek z obawy napływu krwi do mózgu. Ubrawszy się w mundur, który czyścił zazwyczaj własnoręcznie, nasz porucznik szedł każdego wieczora ku sadom przedmieścia, wolnym krokiem przebiegając obok drewnianych plotów. Zatrzymując się czasem, podziwiał cudną naturę, rwał kwiatek jako pamiątkę i czuł pewne zadowolenie, lecz prawdziwą przyjemność sprawiało mu dopiero spotkanie „małego kupidynka,“ to jest jakiéj ładniutkiéj mieszczki, która z zarzuconą na ramiona okrywką, zwaną pospolicie ogrzejduszką, z obwiązaną główką jaskrawą chustką i niosąc na obnażoném ramieniu pełen koszyk, wracała pospiesznie do domu. Będąc — jak sam o sobie mówił — usposobienia uczuciowego, lecz przedewszystkiém skromnego, porucznik nie odzywał się słówkiem do „małego kupidyna.“ Niemniéj uśmiechał się doń uprzejmie i śledził za nim długo wzrokiem, poczém westchnąwszy ciężko, wracał do kwatery poważnym i spokojnym krokiem, a zasiadając przed otwartém oknem, zagłębiał się w półgodzinne mniéj więcéj dumania, paląc na długim piankowym cybuchu nadzwyczaj silny tytoń, dar oficera policyi niemieckiéj a swego ojca chrzestnego.

Zdarzyło się pewnego razu, że powracając do siebie o zmroku przez jakiś odludny zaułek, usłyszał nagle za sobą przyspieszone kroki i oderwane słowa przerywane łkaniem. Obróciwszy się, ujrzał młodą dwudziestoletnią dziewczynę, któréj milutka twarzyczka zalaną była łzami. Zdało mu się, że spotkało ją jakie wielkie a nieoczekiwane nieszczęście. Biegła naprzód potykając się, mówiła sama do siebie, rozrzucała ręce koma z głuchym jękiem. Jasne jéj warkocze rozpletły się zupełnie, a chustka (w owych czasach nie znano wcale mantylek, lub płaszczyków) zsunęła się z jéj ramion, i wisiała zaledwo na jednéj szpilce. Młode to dziewczę ubrane było jak panna, a nie jakby zwykła mieszczka.

Sergunow usunął się na bok. Uczucie litości wszakże przewyższyło wieczną jego obawę popełnienia czynu niegodnego z poczuciem honoru. Kiedy więc szlochające dziewczę zbliżyło się do niego, podniósł grzecznie rękę do czapki wojskowéj i zapytał o powód zmartwienia.

— Czy jako żołnierz — ciągnął spuszczając dłoń na rękojeść krótkiéj swéj marynarskiéj szpady — nie mógłbym przyjść pani w pomoc?

Dziewczę zatrzymało się, nie zdając się pojmować propozycyi oficera — lecz po chwili zachwycone, że może ulżyć strapionemu sercu, zaczęło mówić bardzo szybko łamanym językiem rosyjskim.

— Na miłość Boską, panie oficerze — rozpoczęła prędko, a łzy trysły jéj ponownie z oczu, płynąc dużemi kroplami po świeżych i okrągłych policzkach — to strasznie... to okropnie, Bóg jeden wie, co to jest.... Okradziono nas.... Kucharka zabrała wszystko, herbatniczkę srebrną, szkatułkę, suknie.... Tak, nawet suknie, bieliznę i pończochy.... W szkatułce schowanym był bilet bankowy na dwadzieścia pięć rubli i dwie srebrne łyżeczki... a w dodatku ukradziono futro... i wszystko... wszystko. Powiedziałam to komisarzowi policyi, a on mi na to:

— Idź sobie, nie wierzę ci wcale, i nie chcę o tém słuchać. Należysz do téj saméj szajki.

Przedkładam mu z płaczem: Przez litość ukradziono nam nawet futro.... A on znów woła: Nie chcę wcale o tém słuchać, wynoś się ztąd, waćpanna! — i tupie nogą o ziemię. Jakaż obelga, panie oficerze!... wynoś się! a gdzież mam pójść po sprawiedliwość?

I znowu młoda dziewczyna wybuchła głośném łkaniem, opierając głowę o parkan. Zmięszany srodze porucznik powtarzał ciągle:

— Dosyć, skończ pani... a nie zdolny był podnieść oczu z twarzyczki rozpaczającéj dziewczyny.

— Pozwól pani, że cię odprowadzę — rzekł w końcu dotykając z lekka palcem jéj ramienia! tu — na ulicy — to niepodobna, lecz w domu wyjaśnisz mi rzecz całą a zaprawdę jako odważny żołnierz postaram się....

Dziewczę podniosło główkę — zaczerwieniło się, odwróciło w przeciwną stronę twarz i odeszło o kilka kroków daléj. Porucznik powtórzył swą propozycyą. Młoda dziewczyna rzuciła nań wzrokiem z pod długich włosów zmoczonych łzami, a spadających jéj na oczy, poczém kładąc dłoń na ramieniu towarzysza, udała się z nim razem wązką ścieżką, prowadzącą do jéj mieszkania.

Jergunow rzadko kiedy w życiu swém uczęszczał do kobiecych towarzystw, nie bardzo przeto wiedział, jak rozpocząć rozmowę — lecz wkrótce towarzyszka wybawiła go z kłopotu. Zaczęła opowiadać z pospiechem, ocierając co chwila rękawem łzy, zalewające ciągle jéj powieki. Po krótkiéj chwilce porucznik wiedział, że nazywała się Emilia Karolówna, że pochodziła z Rygi, a przybyła do Mikołajewa w odwiedziny do ciotki, rodem także z Rygi — że ojciec jéj był także wojskowym, który umarł na piersiową chorobę, że ciotka przyjęła kucharkę Rosyankę, doskonałą kucharkę i nie zbyt drogą, lecz ona tegoż samego dnia okradła ich, uciekła, nie wiadomo, gdzie a policya.... Tutaj wspomnienie odebranéj obelgi przyszło jéj na myśl i zaczęła szlochać. Porucznik zmięszał się bardzo, nie mogąc w myśli dobrać słów dla pocieszenia jéj, lecz dziewczę, u któréj uczucia widocznie postępowały po sobie z błyskawiczną szybkością, przerwało nagle łkanie, a wyciągając rękę, rzekło zupełnie spokojnym głosem:

— Otóż i nasz dom.

Szumnie nazwany dom był sobie prostą chatką wpół zagłębioną w ziemię, z czterema małemi okienkami wychodzącemi na ulicę. Za szybami można było dostrzedz ciemną zieleń doniczek geranium, a po przez jedno okienko przebijało się słabe światełko palącéj się świecy.

Noc zapadała. Obok domu, wysoki, na równi z dachem, rozciągał się drewniany parkan z bramą wjazdową. Dziewczyna przybliżyła się, a zastawszy ją zaryglowaną, poruszyła z niecierpliwością ciężką żelazną klamkę starożytnego zamku. Przytłumione kroki dały się słyszeć z wewnątrz, jak gdyby ktoś chodził w starych pantoflach, a ochrypły kobiecy głos zapytał o coś po niemiecku, czego żołnierz nie zrozumiał. Dziewczę odpowiedziało również w tym języku — drzwi uchyliły się nieco, a gdy ona wśliznęła się na podwórze, zatrzasły się przed samym nosem Jergunowa, który wszakże miał dość czasu, aby dojrzeć przy bladém świetle zapadającego zmroku twarz tęgiéj staréj kobiety w czerwonym stroju, trzymającéj w dłoni kopcącą lampkę. Zdumiony podobném przyjęciem porucznik,

tor Eiserta, lecz także morderstwo, popełnione na aptekarzu w Strasburgu i napad na kantor wekslarski w Stuttgardzie. Stellmachera, jako obcokrajowca, nie można było pociągnąć do odpowiedzialności w zbrodniach, popełnionych za granicą, chociaż jest on podejrzany o spólnictwo w obu wymienionych zbrodniach Kammerera. Ten zaś, jako krajowiec, przed sądem tutejszym będzie odpowiadał za wszystkie zbrodnie.

Tymczasem rozpoczął się wczoraj w Hradcu styryjskim proces przeciwko innéj szajce anarchistów. — Stellmacher twierdzi, że podstawą porządku państwowego są policyanci, i że więc tych przedewszystkiem sprzątnąć trzeba, natomiast anarchiści hradeccy sądzą, że trzeba zacząć od głowy. I tak dnia 19 kwietnia 1883 roku w gościńcu „zum Königstiger“ w Hradcu odbyło się zgromadzenie socyalistów styryjskich, na którém uchwalono wykonać zamach na cesarza, i to na uroczystości ludowéj, która miała się odbyć w sierpniu z powodu przybycia monarchy na uroczystość 600-letniego jubileuszu przyłączenia Styryi do Austryi. Na zgromadzeniu, któremu przewodniczył Michał Kappauf, było obecnych 30 „robotników“; stolarz Jan Kreiner, prezes „powszechnego stowarzyszenia robotniczego“ odczytał list, nadesłany z Ameryki, w którym donoszono o wysłaniu bomb. Potém na wniosek tegoż Kreinera uchwalono wykonać rzeczywiście zamach. Zaniechano go jednak z obawy, że dwaj uwięzieni tymczasem spólnicy Proneg i Schrank, uwiadomili policyą. W rozprawie, która wczoraj rozpoczęła się w Hradcu przed sądem przysięgłych, wszyscy oskarzeni twierdzili, że cały akt oskarzenia zasadza się na oszczerstwie Pronegga, który skazany na 8 lat więzienia za zdradę stanu, takiemi rewelacyami, a raczéj oszczerstwami chciał uzyskać ułaskawienie. Kappauf nawet w dłuższej mowie występował przeciwko anarchizmowi i twierdził, że robotnicy czują się zobowiązanymi do wdzięczności dla cesarza, który podał inicyatywę do reform socyalnych, że zamach sprowadziłby reakcyą itd. Trudno jednak przypuścić, aby sąd akt oskarzenia opierał wyłącznie na denuncyacyach Pronegga.

Oprócz wyborów do sejmu morawskiepo, zwracają na siebie uwagę wybory do sejmu dolno-rakuskiego (wiedeńskiego). Tutaj w imieniu stronnictwa konserwatywnego hr. Franciszek Falkenhayn, brat ministra rolnictwa, zaproponował centralistom kompromis i ułożył spólną listę kandydatów, na któréj umieścił 7 konserwatystów, 3 członków stronnictwa środkowego i 5 centralistów. Centraliści jednak uchwalili nie przyjąć kompromisu i wystąpić z własną listą kandydatów. Zresztą wynik wyboru w grupie wielkich właścicieli tutejszych nie ma tego znaczenia, co w innych krajach. Albowiem miasta i gminy wiejskie dolno-rakuskie wybierają prawie wyłącznie centralistów, a zatém, jakkolwiek wypadnie wybór w grupie wielkich właścicieli, zawsze centraliści będą mieli większość w sejmie.

Z różnych stron donoszą, że w miejsce zmarłego temi dniami hrabiego Larischa, namiestnik Morawii, hr. Fryderyk Schönborn ma być mianowany wielkim marszałkiem dworu.

Były adjutant generalny, obecnie członek Izby panów, hr. Grünne, przebywający w Baden, był przedwczoraj tknięty paraliżem.

Londyn, 11 czerwca.

(Anglia i Rosya w Azyi. — Wniosek Woodalla o przypuszczeniu kobiet do praw wyborczych. — Odpowiedź Gladstonea).

(X) Dzisiejsze wiadomości z Kalkutty uśmierzają chwilowo obawy, jakie tu wywołała publikacya urzędowéj mapy rosyjskiego sztabu jeneralnego. Mapa ta, niezakreślając stanowczych granic rosyjskich na południu Merwu i w północnym Afganistanie, oznacza jednakże (osobnym kolorem) potęgę lub rozwój potęgi caratu w okolicach, oddalonych od Indyi, mianowicie od prowincyi Pendżab, tylko o 50 mil angielskich. Według telegramu korespondenta „Standarda“ w Kalkucie, zadecydowały władze stron obu — brytańskie i rosyjskie — wyznaczyć komisyą dla uregulowania granic ostatecznych. Komisya ta odbędzie czynności swe w jesieni, a składać się ma z osobistości, dobrze obeznanych z jeograficznemi i etnograficznemi warunkami tak w Afganistanie, jak Persyi i północnych Indyach. Projektowana ze strony angielskiéj granica rozciągać się ma w kierunku zachodnim, od Choja Saleh do północnego punktu nad Deregesem w Persyi — pozostawiając w ten sposób Chiwę i Merw przy Rosyi, a Herat przy Afganistanie. — Jakiekolwiek są dalsze intencye Rosyi względem Indyi, to nie ulega wątpliwości, za pierwszym jéj celem jest obecnie zdobycie silnéj pozycyi nad zatoką perską, zanim przedsięweźmie więcéj ambitne kroki ku cesarstwu indyjskiemu. Dla tego téż, jeżeli proponowana przez W. Brytanią granica nie zostanie przyjętą — ewentualnie, jeżeli Rosya uprze się przy zajęciu Heratu — to Anglia zmuszoną będzie zająć Bagdad i ztamtąd czuwać nad intrygą rosyjską w Teheranie. W każdym razie, pokaże jesień o ile są uzasadnione ciągłe obawy Anglii i ile prawdy zawierają protestacye rosyjskich mężów stanu.

W ciągu rozpraw komisyi parlamentarnéj nad bilem reformy wyborczéj poseł Woodal wniósł poprawkę, żądającą, aby projekt cały zawierał w swym ciągu słowo „kobieta“ obok słowa „mężczyzna“ — innemi słowy, aby do wyborów parlamentarnych przypuszczoną została płeć żeńska. Już w r. 1867, słynny mistrz szkoły utylitaryanizmu, John Stuart Mill, wniósł był podobną propozycyą; a w ogóle mówiąc opinia publiczna bynajmniéj się w Anglii nie sprzeciwia tak donośnéj reformie. Statystyka dowodzi, że z każdym rokiem zwiększa się olbrzymio liczba kobiet, zarabiających na własne utrzymanie niezależnie. Kobiety, posiadając domy, pracując w biurach rządowych, lub kształcąc stę na najpierwszych wszechnicach państwa — mają swe potrzeby i ze względu na nie powinny mieć swe przywileje.

P. Gladstone zgadza się w zasadzie na wniosek. Ale zauważył, że przyjęcie pod rozwagą Izby reformy w ten sposób rozszerzonéj wystawiłoby bil rządowy na szwank. Wniosek p. Woodalla, jest sam przez się olbrzymim projektem radykalnéj ewolucyi parlamentarnéj — a jako taki powinien być złożony osobno i podczas sesyi mniéj obciążonéj naglącemi sprawami.

Carogród, 7 czerwca.

(Chrzest żydówki w Adryanopolu i bezradność konsulatu austryackiego.)

Jeden z przyjaciół moich opowiadał mi, powróciwszy przed kilku dniami z Adryanopola o następującém wydarzeniu:

Rifka Baerenthal, właścicielka domu publicznego, obywatelka państwa austryackiego oddała przed mniéj więcéj siedmiu laty córkę, imieniem Hane, urodzoną w roku 1870 na wychowanie Siostrom miłosierdzia w Karagaczu pod Adryanopolem. Córeczka ta, obcując z dziewczętami katolickiemi z zacnych rodzin pochodzącemi, uczuła dotkliwie nieszczęście, jakie ją czekało w przyszłości, że będzie zniewolona do powrotu do domu pełnego niesławy. Przejęta duchem chrześciańskiéj miłości i obyczajności, postanowiła przyjąć chrzest święty. Jedna ze starszych koleżanek, teraz już zakonnica, udzielała jéj nauk, a potém ochrzciła ją sama, nadawszy jéj imię Antoniny. Rok temu zgłosiła się Antonina do pensyonatu żeńskiego Sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, przybyłych z Zagrzebia do Adryanopola i żądała usilnie, aby jéj udzielono komunii św., lecz Siostry zwlekały z zadość uczynieniem jéj prośbie. Po dość długiém oczekiwaniu ochrzcił ją nakoniec sub conditione (18 maja rb.) ksiądz katolicki w Adryanopolu i udzielił jéj komunii św. Zaledwie przystąpiła w białéj sukni, symbolu niewinności, do stołu Pańskiego i zaledwie otrzymała z rąk kapłana komunią św., kiedy ojczym (?) jéj wpadł do klasztoru i gwałtem ją uprowadził. Tak tedy młoda neofitka dostała się w ręce żydowskie. Na wszelkie przedstawiania, prośby, łzy, nawet plagi cielesne, których jéj nie szczędzono, miałe jednę odpowiedź: jestem chrześcianką. Udało jéj się ukryć medalik, szkaplerz i pisaną modlitwę, lecz i te skarby zostały jéj wydarte przez rodziców. Oddano ją do żydowskiéj szkoły żeńskiej, lecz tam uczennice usuwały się od niéj, nie chcąc mieć styczności z dzieckiem takich rodziców. W szkole wystawiona na pogardę, w domu rodzicielskim łajana, zniewolona słuchać rozmów zwykłych u właścicieli domu publicznego, pędziła dni w smutku i trwodze, aż zdołała uciec potajemnie z domu. Udała się do jednego z księży, prosząc go o opiekę; ksiądz O. Wincenty udał się do konsula austryackiego. Konsul, być może propter metum Judaeorum, odmówił wszelkiego wmięszania się w tę sprawę. Antonina schroniła się tedy do pewnéj przyzwoitéj familii na jednę noc; ztamtąd uwiadomiła piśmiennie konsulat austryacki o zmianie religii i prosiła o opiekę. Konsul nakazał stawić się i matce i córce w biurze konsulatu, gdzie starał się wszelkiemi namowami skłonić córkę do powrotu w dom rodzicielski; gdy to się nie udało, przekonał matkę, iż ta zezwoliła na oddanie Antoniny do tego samego klasztoru Sióstr miłosierdzia celem dalszéj nauki. Tam przyjęto ją z wielką radością. Tymczasem zapanował niepokój i gorliwe krzątanie się w Izraelu. Dnia 2 maja doznała Antonina wielkiego zaniepokojenia i przystąpiła do stołu Pańskiego. Wkrotce potém przybył dragoman z konsulatu, wzywając Antoninę do powtórnego stawienia się w biurze. W skutek wzbraniania się Antoniny dał słowo honoru przełożonéj, że sam ją napowrót do klasztoru odwiezie. W prywatném mieszkaniu swém w obecności matki, dragomana i jednego żyda spisał konsul protokół i oddał znów córkę w ręce matki. W czasie całéj téj rozprawy stało dwóch kawasów na straży przy drzwiach, ażeby zapobiedz możliwéj ucieczce biednéj dzieweczki. Takiéj to opieki udziela konsulat austryacki w Adryanopolu katolikom! Mieliśmy dotąd inne o tém przekonanie, zwłaszcza, że ustawy sułtana dozwalają każdemu wyznawać religią dowolną, a że i katolicy z tego nie wyłączeni, aż nadto dotykalnie dowiodło zaszczytne przyjęcie delegata papieskiego monsignora Luigi Rotelli przez władze cywilne i wojskowe miasta Adryanopola. Od kogoż tedy oczekiwać wydania rozporządzenia, iżby neofitce dozwolonem zostało wydobyć się z więzienia, w którem gorzkie łzy leje. Czy mogą istnieć dwie tak diametralnie rozchodzące się z sobą ustawy, jakie w tym przypadku zostały zastósowane?

Austryackie gazety kilka lat temu ogłosiły zapatrywanie zupełnie zgodne z pierwszem rozporządzeniem konsula. Który wyrok zatém ważniejszy, pierwszy czy drugi? Oto dilema do rozwiązania!

NIEMCY.

* Berlin, 13 czer. Cesarz wyjechał dziś wieczorem o godzinie $10^3/_4$ nadzwyczajnym pociągiem do Ems. Przed pałacem, w drodze i na dworcu żegnały go zbite tłumy ludu głośnym okrzykiem „Hurra“.

— Arcybiskup Kanterburgski dr. Titcomb został mianowany pierwszym biskupem Kościoła anglikańskiego w Europie północnéj i środkowéj i dnia 8-go maja pierwszy raz bierzmował w anglikańskiéj kaplicy zamkowéj miasta Koblencyi. Germania dodaje uwagę, iż widocznie na terrytoryum pruskiém dozwolone anglikańskim biskupom to, co jest wzbronione katolickim. Katoliccy bowiem ulegliby karze sześciomiesięcznego więzienia; anglikańscy przy wykonywaniu funkcyi biskupich wolni od kary, chociaż nic złożyli prawem przepisanéj przysięgi,

— Bierzmowanie. W kościele św. Jadwigi wybierzmowano w pierwszy dzień Ziel. Świątek osób 875, a w Niedzielę d. 15 cz. o godz. 9 rano udzielany będzie Sakrament bierzmowania w Charlottenburgu.

— Podatek od cukru. Prusy zastrzegły sobie, jak wiadomo, wnieść na plenarném posiedzeniu rady związkowéj przy obradach o projekcie podatku od cukru o inne unormowanie wynagrodzenia wywozowego. Ma ono być podwyższone z 18 mrk. za 100 kilogramów na 18,60 mrk.

— Małżeństwa mięszane. „Magd. Ztg.“ z uporem trwa przy twierdzeniu, że książę Biskup Herzog swém rozporządzeniem o mięszanych małżeństwach dotkliwą wyrządził obrazę protestantom, dodając, że zaraz po publikacyi tego rozporządzenia obszernie się nad tém rozwiodła, na czém ta obraza polega. „Germania“ jeszcze raz wzywa na seryo „Magd. Ztg.,“ aby zechciała łaskawie powyższe rozporządzenie w całéj rozciągłości i dosłownem brzmieniu przytoczyć. Pytanie zachodzi, czy rozporządzenie istnieje, czy nie. Jeśli nie istnieje, „Magd. Ztg.“ cierpi na hallucynacyą, widząc to, czego nie ma. Jeżeli zaś istnieje, czemuż w swéj tece ciekawy dokument ukrywa?

— Czemu magistrat rostocki nie chce zezwolić na wybudowanie dzwonnicy przy kościele katolickim? Na to odpowiada „Gazeta Köslińska w następujący sposób:

Rzemieślnikom zakazuje się robót, których łoskot przerywa ciszę niedzielną, kupcy muszą podczas nabożeństwa kramy zamykać i wystawne okna zawieszać lub zasuwać. Czemużby więc miano dopuszczać o wiele uciążliwego przeszkadzania protestanckiemu nabożeństwu przez bicie w dzwony? Wszakże gmina katolicka bez tego hałaśliwego zwoływania na mszą św. dotychczas zupełnie się obywała. W naszém protestanckiém mieście mamy przecież prawo żądać, aby gromadka katolików miała wzgląd, jak dawniéj, na godziny protestanckiego nabożeństwa.

Czyż nie zdarza się, że dzwonią w protestanckich kościołach podczas sumy w katolickich? A katolicy przecież na to się nie skarzą. Czy protestanci nie pracują nawet podczas nabożeństwa w niedzielę i święta?

— Torpeda. Jakiś oficer marynarki austryackiéj wynalazł podobno torpedy, które, wrzucone w morze, same się zahaczały i otaczały flotę nieprzyjacielską. „Pester Lloyd“ podaje do wiadomości, iż sąsiednie państwo wynalazek bez zwłoki zakupiło. Rzeczywiście rząd niemiecki nabył rzeczony wynalazek, ale tylko warunkowo. Robiono w porcie kielskim rozmaite z nim doświadczenia, ale komisya umyślnie w tym celu wyznaczona po wielokrotnych próbach doszła tylko do rezultatów ujemnych, a zarząd marynarki zapewne o przyswojeniu go marynarce niemieckiéj nie pomyśli.

— Pan minister Gossler odrzucił wniosek katolików w Nissie o zwrot kościoła św. Krzyża, oddanego starokatolikom, i udzielił ostatnim 1500 m. wsparcia.

FRANCYA.

* Paryż, 12 czerwca. Izba deputowanych. W dalszych obradach nad ustawą rekrutacyjną postanowiono zastanowić się nad poprawką dep. Lanessana, który obstaje za służbą trzyletnią, lecz zezwala na rozpuszczanie po jednym roku lub dwóch pewnéj części takich żołnierzy, którzy doskonale poznali służbę wojskową.

— Ambasador niemiecki książę Hohenlohe przyjął dziś u siebie deputacyą kolonii niemieckiéj w Paryżu, która biorąc za powód 10-letni jubileusz jego sprawowania urzędu ambasadora, ofiarowała mu adres pięknie wykonany, oraz na pamiątkę srebrne przybory do pisania artystycznéj roboty z misternie wykonanemi figurami i herbem książąt Hohenlohe.

— Walki byków, téj właściwości czysto hiszpańskiéj zakazał minister spraw wewnętrznych w całéj południowéj Francyi, w skutek wypadków zaszłych przy ostatniéj walce byków w Nimes, gdzie kilka osób postradało życie.

— Eugene Pelletan, senator zwyczajny, przedstawiony został na kandydata do krzesła senatora dożywotniego po zmarłym senatorze hr. d'Haussonville. Paweł Bert nadaremnie się starał o to krzesło.

WŁOCHY.

* Anti-encyklika. Papież Leon XIII encykliką swą trafił wolnomularstwo w samo serce.

Nic nie odsłania lepiéj prawdziwego charakteru téj sekty, jak jéj system obrony. Jeden z braci wolnomularskich porównuje w następujący sposób wolnomularstwo z „jezuityzmem“ (wyraz jezuityzm użyty jest tutaj w znaczeniu katolicyzmu):

„Jezuici tworzą zakon religijny, który poddaje się bezwarunkowo Papieżowi.

„Wolnomularze tworzą związek świecki wolny, mający za cel coraz większe dobro ludzkości.

„Jezuityzm został założony celem wytępienia heretyków (protestantów). Wolnomularze utworzyli związek celem obrony wolności religijnéj i wolności sumienia.

„Najwyższem prawem jezuityzmu jest prześladowanie każdéj wiary odszczepieńczéj. Prawem najwyższem wolnomularzy jest tolerowanie każdéj religii, która również toleruje inne religie.

„Jezuici starają się o panowanie kościoła rzymskiego, posługując się wszelkiemi środkami, nawet zbrodniczemi!! Wolnomularze uznają każdą religią o tyle, o ile ona uwzględnia szczęście człowieka i ludzkości.

„Jezuici odpuszczają grzechy jak największe, jeżeli te tylko zwiększają potęgę papieską. Wolnomularze walczą przeciwko wszelkiemu kłamstwu i niesprawiedliwości, chociażby ta nawet występowała w szacie religijnéj“.

W takich i tym podobnych frazesach ułożony cały artykuł, nie wart dalszego przytaczania. Z jednéj strony wszelkie grzechy włożone na barki (Jezuitów) katolików, z drugiéj strony wszelkie cnoty, przynoszące zaszczyt wolnomularzom, oto treść rozumowania.

My widzimy z tego wszystkiego, iż jeden z frazesów tego pożałowania godnego dokumentu kończy się filozofią masońską i usprawiedliwia zupełnie encyklikę papiezką:

„Walka czynna pomiędzy państwem a kościołem rzymsko-katolickim jest walką idei wolnomularskiéj z ideą jezuityzmu“.

Quod erat probandum. Prawda nigdy nie przedstawia się świetniéj jak wtedy, kiedy ją stwierdzają nieprzyjaciele. Organa prasy wolnomularskiéj przyznają: że wolnomularstwo kieruje prześladowaniem Kościoła. — O tém nigdy nie wątpiliśmy.

TELEGRAMY.

Peszt, 13 czerwca. W nowych wyborach do parlamentu wybrano 46 liberalnych, 12 kandydatów opozycyi umiarkowanéj a 13 niezależnych. Pomiędzy obranymi liberałami znajduje się prezes ministerstwa Tisza, minister sprawiedliwości Pauler i prezes Izby Pechy. Wybór ich nastąpił jednomyślnie.

Nowy Jork, 13 czerwca. Tilden nie przyjął ofiarowanéj mu kandydatury na godność prezydenta, proponowano zatém następujących kandydatów stronnictwa demokratycznego: Clevelanda, Bayarda, Mac Donalda i Flowera.

Londyn, 13 czerwca. Izba niższa. Odrzucono poprawkę Woodalla, nadającą kobietom prawo do głosowania.

---

stał chwil kilka nieruchomo, lecz wkrótce na myśl, że wyrządzono podobną zniewagę oficerowi, zwrócił się na jednéj nodze i poszedł w stronę swego mieszkania. Zaledwie wszakże postąpił kilkanaście kroków, brama otworzyła się gwałtownie a dziewczyna ukazując się na jéj progu, zawołała głośno:

— Gdzież idziesz, panie oficerze? czy nie masz ochoty wejść do nas?

Jergunow zawahał się chwilę — poczém podszedł ku bramie.

Nowa jego znajomość, którą odtąd zwać będziemy po imieniu Emilią, wprowadziła go przez ciemną i wilgotną sień do dość obszernéj, lecz bardzo nizkiéj izby. Duża szafa i ceratowa kanapa zajmowały jedną z jéj ścian; po nad drzwiami i między oknami wisiały portrety dwóch archirejów w mitrach i jakiegoś Turka w turbanie. Liczne kufry i pudełka od kapeluszy stały porozrzucane po wszystkich kątach pokoju, a w środku kulawe krzesła otaczały otwarty stół do kart, na którym leżała męzka czapka obok wpół wypitego garnka żuru. Zaraz za porucznikiem weszła do izby owa tęga stara kobieta, którą przelotnie widział przez odchyloną bramę. Była to żydówka odrażającego pozoru; małe jéj skośne oczki rzucały ponure spojrzenia, kilka siwych włosów sterczało po nad grubą bezzębną wargą. Emilia wskazała ją porucznikowi.

— Oto moja mała cioteczka — rzekła szybko — pani Fritsche.

Porucznik nie zdołał pokryć wyrazu zdumienia, pomimo to wszakże wypowiedział natychmiast imiona swe i tytuły.

Pani Fritsche spojrzała nań z pod oka i zagadnęła siostrzenicę po rusku, czy chce napić się herbaty.

— Ach tak, podaj ciociu herbatę — zawołała Emilia. Nieprawdaż, panie oficerze, że lubisz herbatę? Tak, cioteczko, przynieś tutaj samowar. Dla czegoż pan stoisz, zamiast się rozgościć? Wielki Boże, jakie pan robisz ceremonie. Pozwolisz, że zrzucę szal ze siebie.

Mówiąc to Emilia zwracała szybko głowę to w jednę, to w drugą stronę i ruszała ramionami. Ruchy te wykonywała zgrabnie, na wzór ptaszka zawieszonego na gałęzi a obracającego się na wsze strony, aby go słońce całego ogrzało.

Jergunow siadł na krzesło, a nadając postawie niezbędną powagę, zaczął rozprawiać o dokonanéj w owéj chałupie kradzieży — lecz Emilia przerwała mu nagle:

— Nie trudź się pan, rzekła, już wszystko załatwione. Ciotka oznajmiła mi przed chwilą, że głowniejsze przedmioty odnaleziono (tu pani Fritsche chrząknęła, mruknęła coś pod nosem i wyszła z izby). Nie było nawet potrzeby zawiadamiać policyi, lecz nigdy nie potrafię powstrzymać mego gwałtownego usposobienia. Jestem... jestem... pan nie rozumiesz po niemiecku? tak prędka. Spojrz pan na mnie — o całéj téj sprawie nie myślę już nic, nic zgoła.

Porucznik podniósł oczy na Emilią, twarz jéj w istocie przybrała już wyraz bez troski. Wszystko uśmiechało się w tém milutkiem obliczu, oczy otoczone długiemi pepielatemi rzęsami, usteczka, policzki, bródka, nawet dołeczek w bródce, nawet koniuszek małego zadartego noska. Zbliżywszy się niedbale do małego porysowanego zwierciadełka, nucąc i mrugając oczkami, zaczęła poprawiać rozrzucone włosy. Jergunow z zajęciem śledził każdy jéj ruch, gdyż bardzo mu się podobała.

— Przebaczysz mi pan — zaczęła kręcąc się przed lusterkiem — że przyprowadziłam cię do nas, nieprawdaż? Czyby to było ci niemiłém?

— Cóż pani mówisz?

— Powiedziałam już raz panu, że jestem nadzwyczaj prędką. Robię naprzód a potém dopiero myślę, a częstokroć nawet i potém nie myślę wcale. Jakże się pan nazywasz, panie oficerze, czy można wiedzieć?

Mówiąc te słowa, zwróciła się stanowczym ruchem ku niemu, zakładając pulchne ramiona na sobie.

— Nazywam się Jergunow Kuźma Wasiliewicz — odparł poważnie porucznik.

— Jergu... imię to wcale mi się nie podoba, zanadto trudne do wymówienia. Będę pana zwać Florestanem. Znałam w Rydze pewnego pana Florestana, kupca jedwabnych materyi, a bardzo przystojnego mężczyznę! nie mniéj przystojnego jak pan... Ale jakąż pan ma dumną postawę — prawdziwego rosyjskiego rycerza-bohatera! Kocham Rosyan, bo sama należę do téj narodowości. Tak jest, jestem Rosyanką, ojciec mój bowiem był w tém wojsku oficerem, chciano go nawet obdarzyć krzyżem zasługi... Lecz, ręce moje są bielsze od pańskich.

Podniosła nagle ramiona po nad główkę a strzepnąwszy je, aby krew z nich spłynęła, pokazała mu je z uśmiechem tryumfu:

— Widzisz pan — ciągnęła bez przerwy — myję je zawsze pachnącém greckiém mydełkiem...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne zebranie

Towarzystwa św. Wojciecha

ku podniesieniu muzyki i śpiewu kościelnego w archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj.

(Dokończenie.)

Następnie poruszył ks. Knast ze Środy bardzo ważną kwestyą: „czy członkowie, należący do kółka parafialnego i płacący do kasy jego składki, mają jeszcze, chcąc być członkami tow. św. Wojciech osobne płacić składki“ i proponuje, ażeby parafialne płaciły do wspólnéj kasy pewien rodzaj dziesięciny, któraby zarazem była węzłem zewnętrznym kółek paraf. z zarządem towarzystwa dyecezyalnym.

Ks. Surzyński jest przeciwny płaceniu takiéj dziesięciny — proponuje, aby kółka paraf. kupowały corocznie wyznaczone przez prezesa muzykalia, podręczniki do śpiewu antyfon., graduały, a wydane nakładem towarzystwa, przez co kółka tanio by nabywały wzorowych kompozycyi etc. kościelnych — a wspólna kasa zyskała by co rok pewien rabat, któryby można potem, stósownie do życzeń Walnego zebrania, obrócić na wspólne cele całego towarzystwa.

P. Wilhelmi ze Szamotuł także jest przeciwny dziesięcinom, głównie dla tego, iż w stosunkach obecnych winniśmy się wystrzegać wszelkich łączników zewnętrznych, któreby łatwo wpadały w oko czujnych władz naszych; — proponuje zakładać tylko bractwa śpiewu, nie zaś towarzystwa t. zw. Gesangvereiny; — bractwa, któreby tem samem, że ćwiczą i wykonują muzykę wskazaną przez prezesa zwłaszcza przez jego „Muzykę kościelną“, należały do towarzystwa św. Wojciecha; „niechajby nie było innéj spójni nas łączącéj jak żarliwość o chwałę Domu Bożego, na wewnątrz — a pismo nasze muzyczne, które wszystkie bractwa trzymać powinny, na zewnątrz — to w krótkim czasie oczyścimy naszą muzykę kościelną i świętemi pieniami głosić będziemy chwałę Najwyższemu.“

Ks. Surzyński zauważa, iż, chcąc zapobiedz wspomianym wyżéj trudnościom, umyślnie w statutach unikał wyrazu: towarzystwa paraf. — lecz wybrał nazwę: kółka parafialne. Nie chodzi tu o nazwę — głównie trzeba się starać o łączenie się celem wspólnego ćwiczenia i wykonywania czystych śpiewów kościelnych a już przez to samo będą śpiewacy członkami dyecezyalnego towarzystwa św. Wojciecha.

Bardzo pięknie przemówił ks. Guenther o zakładaniu kółek i o ćwiczeniach śpiewu w wiejskich parafiach. Lud nasz bardzo skłonny do ofiar i poświęcenia — trzeba tylko umieć nim kierować i do serca jego przemawiać. „Doświadczyłem tego w mojéj parafii. — Orga-

nista nie chciał się zgodzić na moje zapatrywania w muzyce kościelnéj — podziękował mi za posadę, za co Bogu dziękować nie przestanę. Po lekcyi katechizmowéj sam uczyłem śpiewu. Wszystkie dzieci od 10 lat znają nóty. W krótkim czasie wyuczyły się łacińskiego: Asperges me, Vidi aquam, Te Deum, Antyfon Matki Boskiéj, mszy gregoryańskiéj, i kilkunastu pieśni polskich na 2 głosy. Dzieci te są cały dzień przy pracy, i wieczorem dopiero zbierają się na ćwiczenia śpiewu. Starsi biorą żywy udział w tych śpiewach i powoli sami się do nich zachęcają i wspólnie z dziećmi śpiewać zaczynają. Nie mówmy tedy, że na wsi w śpiewie nic zrobić nie można. — Pan Bóg każdemu dał głos — trzeba go tylko wykształcić i wyrobić — niech sam kapłan się tem zajmie, i niech albo sam uczy, albo przynajmniéj niech od czasu do czasu osobiście na lekcyi śpiewu się pokaże, a niechybnie w krótkim czasie piękne zbierze owoce. Trzeba przytem mieć wiele cierpliwości i wytrwałości. Sam z początku się zniechęciem — lecz przy pomocy Bożéj pierwsze próby przetrwałem i dzisiaj cieszę się w duszy, iż parafianie moi tak pięknie Boga chwalą i tak łatwo przez śpiew do nabożeństwa się zachęcają."

Przy końcu walnego zebrania wywiązała się zbyt długa i nużąca dysputa o wadach stanu organistowskiego, przyczém p. Wil. za drastyczne na potępienie organistów przywodził fakta. Powinien przecież był pamiętać, że ma przed sobą zgromadzenie przeważnie z organistów złożone, którzy po większéj części do lepszych i moralniejszych należą, że przeto morały nie były tam na miejscu. Rozdrażnienie, jakie w skutek tego powstało, ułagodził ks. proboszcz Echaust ze Żernik, najgorliwszy zwolennik naszego Towarzystwa, zachęcając organistów do uspokojenia się, „gdyż, jak mówił, żadnego stanu zupełnie potępiać nie można. W każdym stanie są źli i dobrzy."

Skoro się umysły uspokoiły, przystąpiono stósownie do uchwały zeszłego walnego zebrania do wyboru zarządu. Jednomyślnie wybrano na prezesa ks. Surzyńskiego, na wiceprezesa ks. Knasta ze Środy, a na kasyera i zarazem sekretarza Towarzystwa p. Jarosława Leitgebra, którzy przyjęli ofiarowane sobie godności, podziękowali zebraniu za zaufanie i obiecali wypełniać sumiennie polecone sobie urzędy.

Ks. Echaust przypomniał jeszcze raz wyrażone już na pierwszém walném zebraniu życzenie, aby się postarać o wydanie śpiewnika dyecezyalnego, któryby zawierał wszystkie nasze pieśni ludowe i najważniejsze śpiewy liturgiczne łacińskie. Przewodniczący ks. Chybicki i ks. Surzyński uznają potrzebę takiego śpiewnika, gdyż tylko w ten sposób jedność w naszych pieśniach ludowych jest możliwa, — lecz czasy obecne nie dają nam rękojmi, iż wszystkie kościoły śpiewnik ten nabędą i do niego się zastósują. Potrzeba do tego urzędowego polecenia od władzy dyecezyalnéj.

W końcu dziękuje ks. Surzyński uczestnikom zebrania, iż tak licznie na wezwanie jego do Poznania przyjechali, błaga organistów, by zakładali szkółki śpiewu, i prosi, by pilną pracę nad podniesieniem muzyki kościelnéj uważali przez całe życie jako rzecz sumienia, by przeto nigdy w niéj nie ustawali. Nagrody niech tu na ziemi się nie spodziewają — niech wznoszą serca do Boga, ile razy przy prefacyi usłyszą z ust kapłana „Sursum corda" i ile odpowiedzą „habemus ad Dominum." Bóg nagrodą i zapłatą naszą.

Poznań, 9 czerwca 1884.

Ks. Surzyński,
Prezes Tow. św. Wojciecha.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 14 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi budowli wodnych Barnickowi w Kwidzynie godność radzcy budowniczego.

* **Procesye Bożego Ciała** rozpoczęły się u nas w czwartek najpiękniejszą pogodą w katedrze o godzinie 9, u Bożego Ciała o godzinie 10¾ po nabożeństwie dla wojska odprawionem z muzyką wojskową i przy nader licznym udziale żołnierzy.

W katedrze celebrował JW. ksiądz kanonik Maryański w otoczeniu nielicznego niestety zastępu księży. Podczas kiedy w dawnych latach ewangielie święte śpiewali sami dygnitarze kapitulni, w roku bieżącym już oprócz celebranta tylko jeden reprezentant duchownego senatu metropolitalnego, JW. ks. kanonik Dorszewski, śpiewał S. Ev. sec. Johannem. Natomiast napływ wiernych był tego roku przy katedrze ogromny. Śpiewy, pod przewodnictwem księdza dr. Surzyńskiego, wykonane były z wielką precyzyą, a mianowicie „O sacrum convivium" kompozycyi ks. S. ogólnie się podobało.

Jutro rano o godzinie 9 wielka procesya wyjdzie z kościoła farnego.

Po południu o godz. 5 procesya z kościoła podominikańskiego.

W poniedziałek po południu od św. Marcina.

We wtorek po południu od św. Wojciecha.

W środę po południu od św. Małgorzaty.

W czwartek rano od fary — po południu od św. Rocha na Miasteczku.

* **Wystawa obrazów Matejki** w pałacu hr. Działyńskich otwarta codziennie od godziny 10 zrana do 6 wieczorem; w niedziele i święta od godziny 12 w południe do 6 wieczorem. — Wstępne 1 mrk. — dla uczniów i uczennic wszystkich tutejszych zakładów naukowych 50 fen.

* **Na rzecz czytelni ludowych.** Z przeniesienia 171 marek 71 fen. Dziś otrzymaliśmy od Przyjaciela Ludu 1 m. Razem 172 marek 71 fen.

* **Pan Krajewski,** znany nasz artysta-malarz, wystawił obecnie w Towarzystwie Przyjaciół Nauk Portret Czerkieski.

* **Pan Lux,** powiatowy inspektor szkólny objął już urzędowanie swoje, i podobno wielce niezadowolony jest z tego, co się podczas jego kilkomiesięcznego urlopu działo, w niektórych szkołach jego powiatu.

* **Miejsc dla dzieci polskich** z Poznania, potrzebujących pokrzepienia sił podczas nadchodzących żniwnych feryi jest podług „Dziennika Poznańskiego" dotychczas 57. Państwo Jordanowie z Chomęcic oświadczyli nam, że przyjmą dwoje dzieci (chłopców) u siebie, których im redakcya „Kuryera Pozn." wskaże. Obie gazety „Pos. Ztg." i „Pos. Tageblatt" biadają, że na odezwę tutejszego komitetu niemieckiego odebrano dotychczas zgłoszenia tylko dla 3 dzieci. — My z naszéj strony usilnie polecamy tę sprawę obywatelstwa, upraszając o przyjmowanie dzieci naszych na czas wakacyi, albo o składki na ten cel przeznaczone.

* **Ferye sądowe** rozpoczynają się, jak zwykle, dnia 15 lipca i trwają do 15 września.

* **W pobliżu Tumu** znalazł konduktor kolei konnéj złoty zegarek damski wraz z łańcuszkiem.

* **Na targ koni i bydła,** który tego roku odbył się na targowisku przyprowadzono 76 koni i 1 źrebca; sprzedano zaś tylko 8 koni; najwyższą cenę 1200 m. zapłacono za wierzchowca (siwka). Bydła rogatego przyprowadzono 5 sztuk, z tych sprzedano tylko 2.

* **W poniedziałek** rozpoczęcie się w Poznaniu nowa sesya sądów przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego, Franckego. Stawać będą: W poniedziałek dnia 16 czerwca robotnik Michał Rybakowski z Winiar o usiłowane zabójstwo (obrońca referendaryusz dr. Gerhardt). We Wtorek dnia 17 czerwca robotnik Michał Bartoszak z Małego Gaju o krzywoprzysięztwo i kradzież (obrońca rzecznik Ullmann). W środę dnia 18 czerwca pomocniczy hamulczy Leopold Petruszke z Ostrowa o fałszowanie dokumentu (obrońca referendaryusz Peine). W czwartek dnia 19 czerwca rzeźnik Paweł Leopold z Falmierowa o zbrodnią przeciwko moralności (obrońca rzecznik Lischke) i szewc Wojciech Stawicki z Poznania o tę samę zbrodnią (obrońca referendaryusz Magener). W piątek dnia 20 czerwca parobek Józef Rosiński z Dąbrowy o śmiertelne poranienie (obrońca rzecznik Głębocki). W sobotę dnia 21 czerwca robotnik Jan Wiatr z Gajewa o poranienie i opór przeciwko urzędnikowi leśnemu (obrońca radzca sprawiedliwości Klemme), robotnik Wilhelm Woźnicki z Jerzyc i szewc Paweł Hein z Poznania o rabunek na drodze publicznéj (obrońcy referendaryusze Levysohn i Stephan.) W poniedziałek dnia 23 czerwca cieśla i przedsiębiorca budowli Karol Grodtke z Poznania o krzywoprzysięztwo (obrońca rzecznik Fahle). We wtorek dnia 24 czerwca robotnik Marcin Uryzaj z Zakrzewka o śmiertelne pokaleczenie (obrońca rzecznik Woliński). W środę dnia 25 czerwca robotnik Antoni Szurka z Podpniewek i gospodarz Wawrzyniec Białaszyk z Koźmina o krzywoprzysięztwo (obrońcy rzecznicy Zółtowski i Jaźdźewski). W czwartek dnia 26 czerwca dekarz Andrzej Wenske z Rogoźna o krzywoprzysięztwo (obrońca rzecznik Naschinski). W piątek dnia 27 czerwca pastuch Jan Jarzembowski ze Swarzędza, parobek Antoni Haremża, parobek Jakób Dekarz i pastuch Edward Gottschalk z Łowencina o rabunek na drodze publicznéj i kradzież (obrońcy referendaryusze Peine, Levysohn, Stephan i Hanow) i czeladnik ślusarski Oswald Gellert z Poznania o pogwałcenie (obrońca rzecznik Cichowicz). W sobotę dnia 28 czerwca gospodarz Andrzéj Zimny z Lussowa o krzywoprzysięztwo (obrońca rzecznik Hamburger) i gospodarz Tomasz Nowaczyński z Białężyna o tę samę zbrodnią (obrońca rzecznik Schönlank).

* **Podatki** w powiecie szamotulskim wynoszą w roku 1884/85 na mocy uchwały sejmiku powiatowego na wsiach 48 prct., a w pięciu miastach 43 prct. od wszystkich podatków państwowych. W skutek tego pięć miast wnieść mają podatku dochodowego 7482 m., podatku klasycznego 15452,50 m., podatku gruntowego 2277,43 m., podatku budynkowego 13020,90 m., procederowego 11948 m., podatków na cele powiatowe 22745,86 m. razem 62923,69 m. — ze wsi, bez dóbr rycerskich, ma wpłynąć podatku dochodowego 36 marek klasycznego 24729 mrk., gruntowego 20621,02 m., budynkowego 6036,20 m., procederowego 3630 m. na cele powiatowe 30024,76 m, — razem 85076 m. 98 fen.

* **Król Jegomość** zatwierdził pod dniem 12 maja legaty ś. p. ks. prob. Kubickiego w sumie 6270 m. dla kościoła katolickiego w Raczkowie, w powiecie wągrowieckim, oraz ks. prob. Maszkowskiego z Tucholi w sumie 5000 m. dla kościoła we Wtelnie, w powiecie bydgokim.

* **W Trzemesznie** został królem kurkowym bednarz p. Stanisław Harendarski, jako rycerze zaś otrzymali premie pp. piekarz Hermann Krause, zegarmistrz Roman Preuss i krawiec Franciszek Haukiewicz.

* **Z Jaraczewa.** Dnia 22 b. m. odbędzie Towarzystwo Przemysłowe przechadzkę do boru chwałkowskiego, gdzie oprócz zabaw towarzyskich, jak n. p. strzelania do tarczy, tańców itd., odegraną będzie sztuka teatralna „Błażek opętany". O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

* **Dnia 5 b. m.** odbyła się uroczysta introdukcya księdza prob. Bibera na probostwo w Brusach, w dyec. chełmińskiéj.

* **Śledztwo wstępne** w procesie przeciwko mordercom Onufrego Cybuli już się skończyło. Z Gdańska donoszą, że materyał obciążający rzeźnika B. już wystarczy do wytoczenia mu procesu. Czy sprawa przyjdzie już przed przyszły sąd przysięgłych, to jeszcze wątpliwa.

* **Ślub.** Dnia 11 b. m. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Grodzicznie w powiecie lubawskim, związek małżeński pomiędzy p. Alfonsem Chmielewskim, sędzią okręgowym z Susza, a panną Eufenią Kareczyńską, córką państwa Feliksostwa Kareczyńskich z Linówca.

† **Romuald Gedroić,** były właściciel dóbr na Litwie, który przebył 20 lat na Kaukazie, gdzie zesłany został przez rząd rosyjski, uczestnik powstania 1863 r., w którém walczył pod Miłkowskim, umarł w tych dniach w Krakowie w 76 roku życia. R. i. p.

† **Jan Ernest Smolar,** łużycki pisarz i redaktor „Serbskich Nowin" zmarł wczoraj z rana o godzinie 9 w Budziszynie. Cześć jego pamięci!

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 15 czerwca, śś. Wita i Modesta. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 44 minut.

Wypadki historyczne. 1440 Kaźmirz Jagiellończyk obejmuje rządy Litwy. — 1669 Michał Wiśniowiecki zaprzysięga pacta conventa. — 1794 Prusacy zajmują Kraków.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 16 czerwca, św. Benona b. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Długość dnia 16 godzin 44 minut.

Ostatnia kwadra 16 czerwca o godzinie 3 rano.

Wypadki historyczne. 1383 Stronnicy Ziewowita na zjeździe w Sieradzu ogłaszają go królem. — 1673 Sejm pacyfikacyjny w Warszawie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 czerwca.

BAZAR. Panie sędzina Thiel z Wrześni i Białkowska z Chudzic, Stablewski z Szlachcina, Mycielski z Gałowa, Różycki z Prus Zachodnich, Szołdrski z Królestwa Pol.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Nieszawy, hr. Bniński z żoną z Ćmachowa, Matulke z Wrocławia, Jaraczewski z Zalesia W., Chełkowski z Kuklinowa, dr. Pluciński z Leszna, hr. Breza z Galicyi, Fischer z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Dr. Wężyk z Królewskiego, Wężyk z Dobry, Bogdanowicz z Tarnowa, Lewinsohn z Bydgoszczy, Sulkiewicz z Wągrówca, Grünenwald z Wrocławia, Molinek z Potrzebowa, hr. Potulicki z Próchnowa, Mikołajewski z Mikoszek, Szymkiewicz z żoną z Szamotuł, Rychlicki z Konojadu, Głębocki z Psarskiego, Sypniewski z Dobrojewa, dr. Sulerzycki z Żnina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wełna.

W. **Poznań,** 13 czerwca. (Sprawozdanie końcowe). Nasze przypuszczenia, iż interes dzisiaj się nie poprawi, ziściły się zupełnie. Po oszacowaniu, pozostało na dzisiaj jeszcze około 6000 centn. wełny niesprzedanéj, prawie wyłącznie wełny na materye w średnich gatunkach, lub też wełny rustykalnéj i wełny niepranéj, — pozostało też tu i owdzie cokolwiek wełny na materye w dobrym gatunku. Główni kupujący opuścili już wczoraj wieczorem miasto nasze, pozostała tylko mała jeszcze liczba fabrykantów i zamiejscowych znaczniejszych handlerzy. W ciągu dnia dzisiejszego zupełnie się wstrzymali od kupna, — ledwo 2000 centnarów udało się dzisiaj właścicielom sprzedać i to z wielkim bardzo trudem i to tutejszym i zamiejscowych handlerzom, po cenach o 2—3 tal. niższych, jak wczoraj po południą, za wełnę na materye i wełnę rustykalną, tak że do tego czasu przeszło 4000 centn. wełny pozostało niesprzedanéj. Po dokładnem obliczeniu, wynosi dowóz na otwarty targ około 22,500 centn., na składy zwieziono około 4000 centn., tak że ogólny dowóz wynosił 26,500 centn., przeszłego roku wynosił tylko 20,500 centn. Płacono następujące ceny: za bardzo piękną wełnę 195—204 mrk., za piękną wełnę 180—192 mrk., za średnio-piękną dominialną 168—174 mrk., za średnią dominialną 140—144 mrk., za rustykalną 105—117 m., za nieprany 50—56 mrk. Zapasy tutejsze wynoszą teraz, włącznie z dawniejszemi około 10,000 cent., oprócz tego spodziewamy się w przyszłych tygodniach jeszcze około 4000 centn., tak że ogólna ilość wyniesie około 14,000 centnarów.

— B — **Poznań,** 14 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.) Temperatura w tym tygodniu sprzyjała w ogóle zbożu, a według doniesień z prowincyi można się spodziewać pomyślnego żniwa. I w tym tygodniu były dowozy małe — przesyłki pochodziły głównie z Bydgoskiego i z Prus Zachodnich. Z Królestwa Polskiego nadchodzą tylko małe partye żyta. W obrocie interesów zadekumentowało się silne usposobienie, a nasi konsumenci, będący bez ziarna, zakupywali zboże chętnie, również i na eksport był znaczny popyt. — Pszenica przyniosła ceny lepsze, 185 do 203 mrk. — Żyto miało popyt, końcowe ceny o 1 markę wyższe, 144—148,50 mrk. — Jęczmienia ofiarowano mało i był poszukiwany, 150—165 mrk. — Owies szybko znalazł kupca. 152—165 mrk. — Groch wyżéj, na paszę 160—165 mrk., wrzący 195—200 mrk. — Łubin w delikatnym towarze poszukiwany, w innym mniéj, żółty 80—92 mrk., niebieski 93 do 105 mrk. — Wyka spokojnie, 154—158 m. — Tatarka stała, 146—150 mrk. Wszystko za 100 kilogr. Mąka stałe ceny, mąka pszenna nr. OO 15—15,50 mrk., nr. O 13,50 do 14 mrk., mąka rżanna nr. O i I 10,75—11 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Na początku tygodnia wpłynęły na podwyższenie cen tutejszych zamiejscowe notowania, które atoli w ciągu tygodnia się zmniejszyły. Targ był z powodu jarmarku wełnianego mało ożywiony. Notowania końcowe: czerwiec 49,60 mrk., lipiec 50,10 mrk., sierpień 50,60 wrzesień 50,60 mrk., październik 49,60 m, listopad-grudzień 48,20 mrk. za 10,000 litr. prct.

(W.) **Poznań,** 14 czerwca (—Sprawozdanie gieldowe. —)

Stan powietrza: upał.

Żyto słabo.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— centnar. na czerwiec 140,— płac., czerwiec-lipiec 140,— płac., lipiec-sierpień 140.— płac. sierpień-wrzesień 140,— płac., wrzesień-październik 140,— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litr. na czerwiec 49,60 płacono. lipiec 49,90 płac., sierpień 50,30 płacono, wrzesień 50,30 płac., październik 49,10 płac, listopad-grudzień 47,70 płac., styczeń 47,40 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 49 60 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, czerwiec 140,50, czerwiec-lipiec 140 50, lipiec-sierpień 140,50 sierpień-wrzesień 140,50, wrzesień-październik 140,50 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia —,— marek, czerwiec 49,70, lipiec 50,—, sierpień 50,40, wrzesień 50,40. październik 49,20 mrk., listopad 48,— mrk., grudzień 47,50 mrk. w miejscu bez beczki 49,70 mrk.

Bydgoszcz, 13 czerwca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilo.

Pszenica bez in., piękna ciemna i szklista 190—195 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—185 mrk., pośledna 150 do 160 mrk.

Żyto stale, w miejscu krajowe piękne 148—150 mrk., średnie —,— mrk., pośledne 145—147 mrk.

Jęczmień nom., piękny 160—165 mrk., średni —,— mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 150—155 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 170—180, na paszę 150—158 m

Okowita za 100 litr. a 100% 52,— m.

Wrocław 13 czerwca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,—, czerwiec 152,— żąd., czerwiec-lipiec 152,— żąd., lipiec-sierpień 151,— żądano, sierpień-wrzesień 150,— żąd., wrzesień-październik 149,— żądano, październik-listopad 149,— żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na czerwiec 186 żąd

Owies. Wypowiedziano — cent., na czerwiec 146,— płac., czerwiec-lipiec 146 płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień-październik 240 pł.

Olej rzepiowy niezm., wypow. 60,— cent., w miejscu 58,— żąd., maj 56,— żąd. —,— płac., maj-czerwiec 56,— żąd., wrzesień-październik 55,— żądano, —,— plac.

Okowita słabiej, wypowiedziano 15,000 litr., w miejscu —,—, czerwiec 50,20—50,30 pł., na czerwiec-lipiec 50,20 do 50,50 płacono, lipiec-sierpień 50,30 płac., sierpień-wrzesień 50,80 pł., wrzesień-październ. 50,— pł., październik-listopad 49,— płac., listopad-grudzień —,— żąd.

Cena wypowiedziana na 14 czerwca: żyto 152,— m., pszenica 186 — mrk., owies 146,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 58 —, okowita 50,30 mrk.

Ceny targowe z dnia 13 czerwca 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	20 10	19 10	17 90	17 70	16 70	16 40
„ żółta	18 30	17 40	16 90	16 40	15 90	15 40
Żyto	15 70	15 50	14 80	14 50	14 30	14 10
Jęczmień	16 —	14 80	14 20	14 —	13 70	13 20
Owies	15 90	15 70	15 50	15 20	14 80	14 50
Groch	19 —	18 —	17 50	16 50	16 —	15 50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,80—9,10—9,70 mrk., niebieski 8,70—9,10—9,30 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,30 do 7,50 mrk., obce 6,80—7,20 mrk., na wrzesień-październik 7,— mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 9,20 do 9,40 mrk., obce 8,00—8,80 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin, 13 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—204 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na czerwiec-lipiec płacono —,—, żądano —,—, lipiec-sierpień płacono 170,00, żąd. —; na wrzesień-październik płc. 174,75—174,25. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,—.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 13 czerwca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	205.95
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168,15
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.10
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.45
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.215
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4,20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	146.—
Deutsche Bank	152.—
Disconto Comandit	199.75
Kwilecki, Potocki i Sp.	78.—
Poznański bank prowincyonalny	119.—
Austryacki bank kredytowy	519.50
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	70.20
Königs und Laura-Hütte	107.60
Poznańska sprytownia	81.—

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	22.40
„ z prawem pierwsz.	48.—
Halle-Sorau-Guben	50.—
„ „ „	117,25
Marienburg-Mlawka	77.40
„ „ „	112.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	24.20
„ „ „	76.—
Wschodnio-pruska południowa	98.90
„ z prawem pierwsz.	115.—
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	536.—
„ „ południowa (lombardy) 200 flor. za szt. M.	255.50
Galicyjska Karola Ludwika	120.50
Kronprinz Rudolf	75.25

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.70
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.45
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.10
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.95
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	204.90
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	205.60

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	103 20
Pruska konsol. pożyczka	4½	1/4 i 1/10	102.90
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.10
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.30
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3½	1/1 i 1/7	99.90
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.60
Pomorskie	3½	1/1 i 1/7	94.90
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4½	1/1 i 1/7	100.50
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Szlązkie Lit. A.	3½	1/1 i 1/7	95.30
„ „	4	1/1 i 1/7	101.60
„ „	4½	1/1 i 1/7	—.—
Wschodnio-pruskie	3½	1/1 i 1/7	95.—
„	4	1/1 i 1/7	102.—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3½	1/1 i 1/7	95.—
„ „ „ „	4	1/1 i 1/7	102.10
„ „ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.90
„ „ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4½	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101,50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101,70
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.60

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61,50
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	89,10
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	96.25
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	85,75
„ papierowa	4⅕	1/5 i 1/11	67,50
„ „	5	1/3 i 1/9	80,10
„ srebrna renta	4⅕	1/1 i 1/7	67,90
„ „ „	4⅕	1/4 i 1/10	68,20
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4 za sztukę M.	113.60
„ „ z 1858 r.	5	1/5 i 1/11 za sztukę M.	310.25
„ „ z 1860 r.			120,80
„ „ z 1864 r.			309,—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	77,—
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,70
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	110,25
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,10
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,80
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	90,80
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	67,60
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,80
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	92.30
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	92,25
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	92,25
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	92,25
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4½	1/4 i 1/10	84,10
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96,80
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	76,40
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	141,40
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134,90
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	59,60
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	58.80
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	59,60
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,60
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	8,70
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	37,40

Telegram giełdowy „Kuryera Poznańskiego".

Berlin, 14 czerwca 1884 Kursa końcowe 14 czerwca 1884

Pszenica potw.	
czerw.-lipiec	169,—
wrześ.-paźdz.	174,50
Żyto słabo	
czerwiec	145,50
lipiec sierp.	144 25
wrześ.-paźdz.	144,25
Oléj rzep. spok.	
czerwiec	55,80
wrześ.-paźdz.	53,80
Okowita wzmac.	
w miejscu	50,80
czerwiec-lipiec	51,10
lipiec-sierpień	51,10
sierpień-wrzesień	51.60
wrzes.-paźdz.	50,60
Owies	
czerwiec	140.50
Wypow.-żyta wsp	350
Wyp.-okow. kw.	20,000

Szczecin, dnia 14 czerwca 1884

Pszenica niezm	
czerw.-lipiec	174,50
wrzes.-paźdz.	177,50
Żyto niezm.	
czerw.-lipiec	142,50
wrześ.-paźdz.	141,50
Rzepik	
w miejscu	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	120,50
Pr. consol. 4%	103,10
Pozn. listy z.	101,75
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	168,80
Austr. renta złota	85,80
Austr. losy 1860	120,90
Włochy	96,20
Rumuny	104,20
Ros. banknoty	206,10
Ros.-ang. pożyczk.	92,25
Pol. 5% list. zast.	62,—
Pol. lik. l. zast.	—,—
Kredyty	522,—
Keléj państwowa	536,—
Lombardy	255,50
Usposob. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. b. pok.	
czerwiec	58,—
w miejscu	58,75
wrzesień-paźdz.	
Okowita słabo	50,70
w miejscu	51,—
czerwiec-lipiec	51,60
sierp.-wrzes.	50,80
wrześ.-paźdz.	
Petroleum	7,80
w miejscu	

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 136.

Niedziela, 15 czerwca 1884.

Cena zniżona.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu ul. Wodna nr. 25, poleca: (294)

Dzieła Mickiewicza

najnowsze jedynie zupełne wydanie paryzkie w 10-ciu tomach. Cena zamiast 35 mrk. tylko 30 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zamiast 45 mrk. tylko 40 mrk. Można także wypłacać ratami.

Utwory Z. Krasińskiego

nie objęte Lwowskiem wydaniem Cena zam. 2 mrk. tylko 1 mrk. W ozdobnéj oprawie z portretem autora na okładzce zam 3 mrk tylko 2,00 mrk.

KAPITAŁY

na wielkie majątki ziemskie

po 4¼ prct. przy pełnéj walucie nie niżéj jak w sumie 500,000 marek, (1221)

na małe majątki ziemskie i nieruchomości w miastach

po 4½ prct. na **lat 10 i dłużéj.**

Kapitały z amortyzacyą od 4¾ prct. są do nabycia za pośrednictwem

Adolfa Thiela

w Bydgoszczy.

S. Sobeski, Poznań.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Skład herbaty, araków i delikatesów

poleca (1193)

Cukry i czekoladki paryzki.
Cukry i czekoladki własn. wyrobu.
Karmelki w 24 gatunkach, także napełniane.
Suche francuzkie konfitury.
Śliwki rzymskie deserowe.
Kasztany glazurowane.
Landrynki petersburgskie.
Karmelki alpejskie.
Czekolady do gotowania i surowego jedzenia.
Czekolady Ph. Sacharda i własnego wyrobu.
Cacao w tabliczkach.
Cacao w proszku holen. i szwajc.
Nougat turecki.
Rahatikum czyli chleb sułtański.
Orszada.

Szanownéj Publiczności miasta i okolicy polecam się do wykonania (1058)

robót blacharskich,

pokrycia dachów blachą cynkową gładką i falistą, blachą żelazną pokostowaną i żelazną cynkowaną po cenach bardzo przystępnych.

Leon Kiesling

Poznań, św. Marcin nr. 22.

Reperacye robót blacharskich przy budynkach wykonują się spiesznie.

Stołowe garnitury porcelanowe i fajansowe, garnitury do mycia w gustownym wyborze, szkła francuzkie, czeskie i krajowe po nader przystępnych cenach, **tace** najnowszych deseni, **lampy** stołowe i wiszące praktyczne i luksusowe poleca (523)

B. SZULCZEWSKI

Skład porcelany i szkła

Stary Rynek 53|4.

ŻELAZNE KRATY NAGROBKOWE,

kute lub lane, oraz

krzyże żelazne

poleca (1110)

T. KRZYŻANOWSKI.

Pod gwarancyą najczystszego smaku polecam

KAWY

palone na wiedeńskiéj maszynie parowéj od 1 mrk. za funt, surowe począwszy od 75 fen. za funt.; (1063)

najprzedniejszą rafinadę

z orłem po 38 fen. za funt., najprzedniejszą rafinadę meloną po 34 fen. za funt,

herbaty

ostatniego zbioru w wyborowych gatunkach od 2,50 mrk. za funt, prusze herbaciane po 2 mrk. za funt.

J. K. Nowakowski,

Piotra plac nr. 3.

Dla pożyczek hipotecznych na lat 12 i dłużéj

na dobra aż do dwóch trzecich taksy landszaftowéj i po pożyczce landszaftowéj, stawiam obecnie **nadzwyczaj korzystne warunki** i to przy większych przedmiotach po **4⅝% rocznie.**

Dla pożyczek amortyzacyjnych

na dobra, jako też na **grunta z domami** położone w dobréj okolicy większych miast, stawiam obecnie również **powyższe korzystne warunki 4⅝% rocznie wszystko we wszystkiem.**

Przyjmuję także wnioski o pożyczkę na **posiadłości włościańskie.**

W charakterze moim jako **jeneralny reprezentant** wzmiankowanego poniżéj Banku, mogę zaciągającym pożyczki **nastręczyć jak największe korzyści** oraz sprawy pożyczek załatwiać w jak **najdogodniejszy sposób i jak najprędzéj.** (615)

Agentura jeneralna

ŚLĄZKIEGO AKCYJNEGO BANKU KREDYTU GRUNTOWEGO

na W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Maurycy Schoenlank, Poznań, Szewska ullca Nr. 20.

F. Deutschländer

w Wronkach, W. Ks. Pozn.

Fabryka

machin rolniczych

poleca specyalnie:

dwu, trzy i czterolemieszowe pługi do orania ugorów, pokrawania siewu i skrobacze, dając je na próbę celem zdania sądu o znakomitéj ich użyteczności. Jak najlepsze siewniki. (1222)

Prospekta bezpłatnie.

Maneże, maszyny do młócenia i czyszczenia zboża, tryery, sieczkarnie i siewniki, pumpy, maszyny do siekania ćwikły, do robienia masła, rozdrabniacze makuchów, śrótowniki, gniotowniki, grubery, krymery, brony i walce.

Całkowita wyprzedaż

aparatów kościelnych

jako to: **gotowych ornatów, kap, stuł, tuwalni, zasłon, materyi złotem i srebrem przerabianych, galonów** i t. d. po znacznie zniżonych cenach. (1130)

K. Liszkowski.

Kostyumy i okrycia

podług najnowszych modeli paryzkich, oraz

wielki wybór nowości na porę wiosenną i latową w wyrobach jedwabnych i wełnianych

polecają po cenach umiarkowanych (674)

Sławski & Bogusławski

w Bazarze.

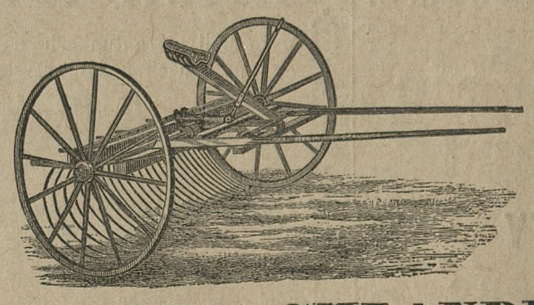

GRABIE KONNE,

opatrzone nowym przyrządem systemu

TIGER są „królową grabi," przewyższają wszelkie inne grabie tego rodzaju i będąc trwale i dobrze wykonane kosztują franco (716)

Mrk. 130 do każdéj stacyi kolejowéj w Niemczech.

Obstalunki szybko zostaną uskuteczniong.

Do nabycia tylko u

F. DEUTSCHLANDERA, we Wronkach (W. Ks. Pozn.)

Fabryka maszyn gospodarczych.

☛ Świadectwa i opisy gratis i franco.

Lód norwegski

franko dworzec Poznań

(50 centnarów) ¼ wagonu 2,25 mrk. za centnar,
(100 centnarów) ½ wagonu 2,00 mrk. za centnar,
(200 centnarów) ¹/₁ wagonu 1,75 mrk. za centnar,

z lodowni po 4 mrk. za centnar poleca przez czerwiec i prosi o wczesne zamówienia (1183)

S. Sobeski

w Bazarze.

Kąpiele Landeck na Pr. Slązku.

Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków znane, kąpiele siarczane i solne o 23½° R. przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródlana do picia, kąpiele w wannlach basenach i kąpiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apenceska mleczarna, iryjsko-rzymskie kąpiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnéj i od wschodu zasłonione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych łazienkach. Gości przeszło 6000 zwykle. Koncerta i teatr codziennie, reuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października. (781)

Tanio! Tanio!

Materace i kanapy są **tanio** do nabycia u tapicera (1167)

Zwierzyckiego

Św. Marcin 5.

W. MASZEWSKA

dawniéj **Łakińska**

poleca swój bogato zaopatrzony skład materyałów piśmiennych, książki kontowe i **rejestra gospodarcze. Papier listowy w pudełkach od 35 fen.** Wszelkie wyroby galanteryjne j. t. ze skóry, żelaza, niklu, brązu, drzewa, szylkretu, słoniowéj kości, szkła itd.

Rynienki szklanne **„Flower trough"**. Obrazy święte, kapliczki malow. na porcelanie, krzyże, kropielnice, również lampki stojące i wiszące. (1218)

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

ulica Wodna nr. 25

poleca:

Bog jest miłością czyli Nabożeństwo do Serca Jezusowego. 1884. 60 fen. (1151)
Manning Ks. Nauki o Sercu Jez. 2,50 mrk.
Mrowiński Ks. Miesiąc Czerwiec. 60 fen.
Franco ks. Miesiąc Czerwiec. 1 m.
Segur ks. Miesiąc N. Ser. Jez. 1 m.

P. Majchrowicz

św. Marcin nr. 5,

fabrykant instrumentów chirurgicznych i bandaży,

poleca się do radykalnego usunięcia ruptur. Również poleca się do operowania nagniotków. (1178)

Wywar ze zboża

ma tanio na sprzedaż gorzelnia **Leona Kantorowicza** ul. Wenecka nr. 6. (1225)

Kurs handlowy

rozpocznie się **w poniedziałek 14 lipca 1884.**

Prof. Szafarkiewicz.

Docent Uniwersyt. Jagiellońskiego

Dr. J. Kopernicki

ordynuje jak dawniéj

w Marienbadzie.

Kaiserstrasse, — „Trianon."

Najprzedniejszą świeżą

oliwę prowancką

wprost sprowadz. polecają tanio

Br. Andersch.

Ważne

dla

cierpiących na żołądek!!

Znany powszechnie **proszek mój uniwersalny na cierpienia żołądkowe,** nie będąc środkiem rozwalniającym, wyleczy wszelkie wyleczalne, choćby nawet zastarzałe cierpienia żołądkowe. (1138)

Dla rozchwiania wszelkiéj wątpliwości gotów jestem, przesłać rzeczywiście cierpiącym, odpowiednie **próbki bezpłatne** lecz tylko wprost od siebie. Przy odbiorze opłaca się tylko portoryum.

P. F. W. Barella,

Berlin, Friedrichstr. 234

Skład w Poznaniu tylko w aptece nadwornéj, w pudełkach po 1,50 i po 2 m. 50 fen.

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym cętkom, liszajom itp. poleca (1187)

Królewska uprzywil. apteka w Koźminie.

Cena za mały flakonik 1,20 m., za większy 2 mrk.

Hôtel de Rome

w Wrocławiu w środku miasta poleca swoje pokoje na I i II piętrze, z wesołym widokiem na ulicę, od 1,50 mrk. aż do 2,50 mrk. Najrzetelniejsza usługa. (991)

Karol Oczipka.

CZEKOLADĘ

do gotowania własnéj fabryki, funt po 1,50 mrk. również z fabryk Starker i Pobuda, Schägel i Comp. w tabliczkach po rozmaitych cenach poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek nr. 6. (1069

Bałtycko-morskie kąpiele

w Pucku pod Gdańskiem.

Ciepłe jako też zimne kąpiele, na pewnym i dobrym kąpiowym gruncie, przy miernym stanie wody, jako też lekkiem, orzeźwiającem morskiem powietrzu; osobliwie stósowne dla osób na nerwy cierpiących. Dwóch lekarzy funkcyonuje w miejscu. — Spacery na morzem. — Regularny związek parowcem z Gdańskiem. — Portye do Heli, Sobót, okrętów pancernych i t. d. — Przytem nadmienia się, iż życie i mieszkania stósunkowo tanie. — Rozpoczęcie sezonu tegorocznego nastąpi 20 czerwca.

Bliższych szczegółów na żądanie udziela (1158)

Zarząd kąpielowy.

Majewski, kupiec. **Kuhn,** aptekarz.

Handel win hurtowny (1166)

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek 6

poleca Szanownéj Publiczności swój znaczny skład win górno węgierskich (Tokajskich) osobiście u producentów zakupionych — oryginalną beczkę 132 litrową od 180 do 600 marek — są wina wytrawne samorodne, łagodne i tłuste Tokajskie — wina starsze własnego chowu, (24 letnie) na butelkach i gąsiorkach, zaleca się chorym i rekonwalescentom od 3—15 marek za butelkę i gąsiorek Wina czerwone z Bordeaux sprowadzane po 1,25 aż do 5 marek — wina stare reńskie, mozelskie, Madery i Portwein — szampańskie, francuskie i reńskie mouseux — ostatni po 3 do 5 marek, na lato bardzo stósowne. Kupującym na sprzedaż z drugiéj ręki udzielam stósowny rabat.

Prawdziwie tłuste

Matjasowe śledzie

jako też

nowe kartofle

poleca (1220)

B. GLABISZ,

Św. Marcin nr. 14.

J. Komendziński,

MALARZ DEKORACYJNY,

Poznań, ul. Fryderykowska 20

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym oraz Panom Budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich, pozłotniczych jako i malowania wnętrzy kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. Pozłaca ołtarze stare i nowe tak na murach jako i na drzewie. Maluje obrazy nowe i odnawia stare oraz czasem zniszczone fresko, gobeliny i wszystkie inne prace w zakres artystyczny wchodzące.

Wszelkie podjęte prace wykonuję sam spiesznie i rzetelnie choć w oddaleniu. (1106)

Zdolności do wykonywania wszelkich prac nabyłem w szkołach sztuk pięknych i podróżach po większych miastach Niemiec i za granicą

We wielkim wyborze w najnowszych deseniach z fabryk francuzkich i niemieckich

TAPETY I ROLOSY

poleca po tanich cenach handel materyałów piśmiennych, galanteryi i alfenidy

Antoniego Rose w Poznaniu w Bazarze.

(492) ☛ **Próby tapet zamiejscowym na żądanie franco.** ☚

Z dniem 15 b. m.

przenoszę z powodu całkowitego przebudowania moich dotychczasowych lokali handlowych skład

towarów modnych, konfekcyi damskich, materyi jedwabnych, płótna, firanek itd.

oraz wszelkich nowości tymczasowo na (1139)

plac Wilhelmowski 18 obok restauracyi Dümkego

i oddaję wszelkie zapasy mojego wielkiego składu na

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

po ponownie zupełnie zniżonych bardzo tanich cenach.

6. Nowa ulica 6. S. H. KORACH. 6. Nowa ulica 6.

Specyalność: **kompletne angielskie bębny cepowe, młockarnie z patentowanemi ramami żelaznemi,**

z fabryki (700)

Robey & Comp.

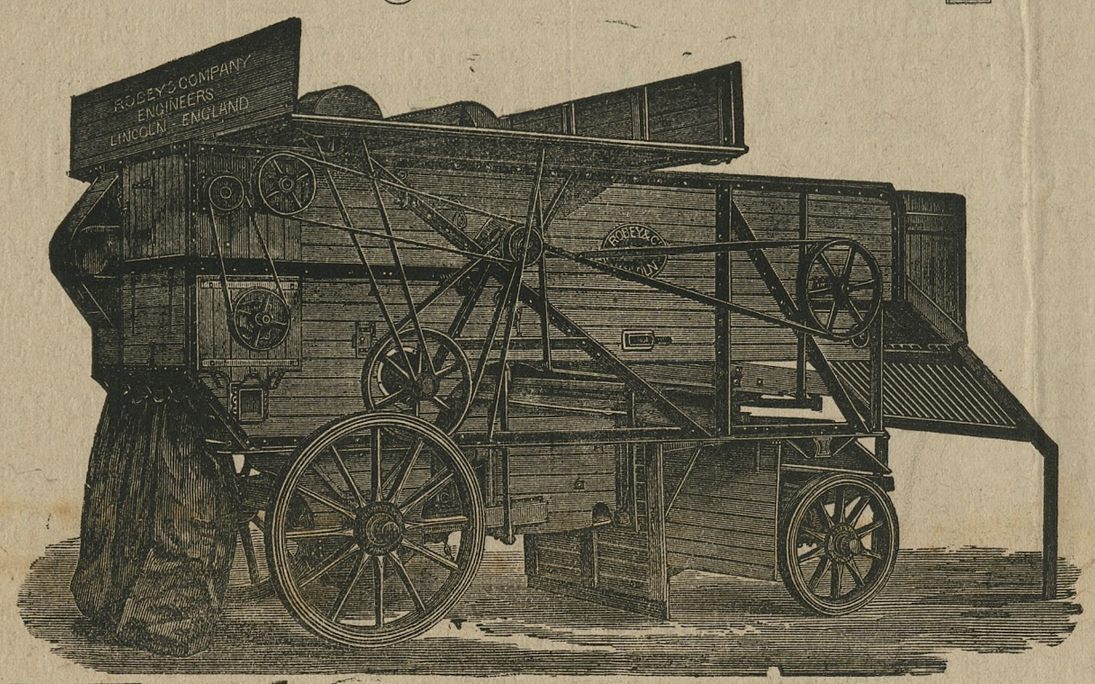

Reprezentant: Adolf Thiel, Bydgoszcz,

Kantor: Nowy Rynek 1.

Składy: Nowy Rynek nr. 6, ul. Kolejowa nr. 6, jako też w **Gdańsku:** Mattenbuden nr. 30, u p. **Pawła Resslera.**

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA i **skład mebli,**

luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (1)

49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane

jako to:

drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

Wina „Kaiserstuhl“

pod gwarancyą czystości

starsze, ze sprzętu w r. 81, wybornéj jakości po 60 m. za 150 ltr.
nowsze, „ „ „ „ 83, „ „ „ 54 m. „ „ „
„ „ „ „ „ „ wyb. wina czerw. „100 m. „ „ „
przesyła w beczkach od 50 litr. i więcéj (1223)

Lothar Hirtler,

w Endingen Kaiserstuhl (Badenia).

P. S. W interesie szybkiéj i skoréj usługi, uprasza się szanownych odbiorców o dokładne podanie swego mieszkania, oraz stacyi kolei.

Galaretę świętojankową

bardzo dobrą dla rekonwalescentów, słoik po 1,00 m. i po 50 fenygów poleca cukiernia [1227]

Antoniego Pfitznera

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

Zakład malowania na szkle (witraże)

A. Rednera

Wrocław, Monhauptstrasse nr. 7

Specyalność oszklenia okien kościelnych. Ceny umiarkowane. (1182)

Dla dominiów i gospodarzy wiejskich.

Jako dość jadczony maszynista polecam się do wykonywania **wszelkich lokomobil, młockarni** i wszystkich **machin gospodarczych.** – Długoletnia praktyka w tym zawodzie daje Szanownéj Publiczności najlepszą **rękojmię,** że powierzone mi roboty wykonam dokładnie, rzetelnie i po **umiarkowanych cenach** jak następujące świadectwo dowodzi: „Maszynista pan **Czesław Olsztyński w Jerzycach** reperował u mnie rozmaite maszyny rólnicze a mianowicie lokomobile i młockarnie z czego byłem zadowolniony, tak że go do robót w zakres. ten wchodzących li tylko polecić mogę. Obiezierze, dnia 1 kwietnia 1884. Podp. **Hip. Turno.**“

Czesław Olsztyński, maszynista, Jerzyce pod Poznaniem.

Prócz tego tego zajmuję się sprowadzeniem nowych lokomobil z fabryk angielskich po cenach fabrycznych. (786)

Pasy do maszyn,

skórę do reperacyi pasów,

techniczne

towary gumowe,

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1108)

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Bielizna męzka własnego kroju,

płótna, szyrtyngi,

Aksamity, jedwabie czarne i kolorowe tylko w gatunkach trwałych.

Grenadiny jedwabne i wełniane w najnowszych deseniach, oraz

Wszelkie nowości

na sezon latowy

w materyach jedwabnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych poleca w pięknym wyborze po cenach uderzająco nizkich lecz stałych

Skład (691)

jedwabi, aksamitów i kaszmirów czarnych,

J. & T. Kamieński

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich Stary Rynek 76.

Kołdry watowane. **Kołdry watowane.**

Wyborowy

miód krakowski

w rozmaitych gatunkach na butelkach i beczkach poleca po cenach nader przystępnych (545)

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Jeneralny reprezentant miodosytni J. Wojcikiewicza w Krakowie.

Na składzie mają następujące firmy: **P. Hüttner** hotelista w Środzie, **Teofil Hoffmann** w Środzie, **J. Madalkiewicz** w Mogilnie, **M. Meissner** w Mogilnie. **B. Pinkowski** aptekarz w Kartuzach Pr. Zach., **Puciński & Bykowski** w Wrześni, **A. Sikorski** w Ostrowie, **P. Skowroński** w Kruświcy, **R. Szynk** w Wągrowcu, **M. Wielka** w Szubinie.

Z dniem 1-go kwietnia r. b. otworzyłem przy **ulicy Wielkiéj Rycerskiéj nr. 8.** (752)

Magazyn mebli

wyłącznie wyścielanych własnego wyrobu w połączeniu ze składem wszelkich tapicerskich dekoracyi pokojowych.

Garnitury orzechowe, hebanowe, naścielane i t. d. we wielkim i gustownym wyborze, materye na firanki i t. d. podług najnowszych deseni, polecam po nader przystępnych cenach. (752)

Prace wszelkie w zakres tapicerstwa wchodzące jak dotąd, przyjmuję i ze znaną sumiennością wykonuję. Z szczycony dotychczas wielostronnem zaufaniem, mam nadzieję utrwalić korzystne o mnie przekonanie pracując rzetelnie w powiększonym zakresie.

A. Andruszewski

tapicer i dekorator.

Zawiadomienie.

Niżéj podpisany posiada

58

wykazów (kosztorysów) różnych majątków ziemskich będących do sprzedania. Stacya **Rogów** dr. Zel. Warszawsko Wiedeńskiéj, gub. Piotr owska (Królestwo Polskie) (1170)

W. Mars.

Stud. phil.,

który się okazać może dobremi świadectwami, szuka umieszczenia jako nauczyciel domowy. Łaskawe zgłoszenia pod adr. p. **Lehmann, Wrocław, Neudorfstrasse 11b.** (1150)

Szukam umieszczeń od lipca dla Rządców z kaucyą żonatych i kawalerów, gorzelników, młynarzy, kucharzy trudniących się ogrodnictwem, lokai, ogrodników, maszynistów do parowych młockarń, stangretów, włodarzy, owczarzy, kowali i stelmachów. Wszyscy wymienieni posiadają chlubne świadectwa. Upraszam przeto dla nich o łaskawe względy obiecując skorą i rzetelną usługę. **Zybertowa,** (Biuro stręczeń) ulica Teatralna 5. Poznań. (1204)

Nauczycielka

egzaminowana wysoko muzykalna, mówiąca **pięknym akcentem paryzkim,** oprócz tego niemieckim, angielskim rodowitym i cokolwiek **włoskim,** z kilkoletnią prakt. w znacznych domach, życzy zaraz lub później posady. **F. A. Drwęski** obok Bazaru. (1213)

Jest na sprzedaż (1156)

majątek

mający obszaru około 5000 mórg, w tem 400 mórg lasu i 400 mórg łąk, ziemia 1/3 pszenna, reszta dobra żytnia. Budynki wszystkie murowane, inwentarz kompletny, dwa domy mieszkalne, park, staw. Zaliczki potrzeba około 150,000 marek. Majątek ten znajduje się przeszło 60 lat w jednym ręku. Bliższych wiadomości udzielą **Koczorowski i Wlazłowski** Wrocławska ul. 15.

Poszukuje się **zaraz**

Pary koni

(nie siwych)

5—8 lat mających, 2—4 cale wysokich, stósownych do miasta. Zgłosić się do **Grand Hotel de France.** [1217]

Poszukują umieszczenia: Nauczycielki egzaminowane muzykalne, nauczycielka Francuzka muzykalna, bona Francuzka mówiąca po polsku, bony Polki i Niemki. (1147)

Koczorowski & Wlazłowski
Wrocławska ul. 15.

Wielki wybór gospodyn umiejących dobrze gotować, prać i prasować. Chlubne świadectwa, Spieszne zlecenia uprasza z dołączeniem wysokości pensyi **Zybertowa.** Ulica Teatralna 5. Poznań. (1205)

Ekonoma

kawalera lub wdowca, energicznego i dobrze poleconego, potrzebuje zaraz **Dom. Broniewo p. Debenke.** (1206)

Do **wydzierżawienia 2** lub **3** (1211)

folwarków

w Królestwie Polskiem, wymagalne: dobry gospodarz i około **25,000 marek majątku.** Bliższe wiadomości u właściciela w **Chłapowie** pod Środą.

Kucharz

żonaty, z jednem dzieckiem, doskonały w swym zawodzie wsparty na chlubnych świadectwach poszukuje miejsca od 1 lipca r. b. Łaskawe oferty uprasza pod lit. **L. M. 100. postlagernd Jutrosin.** (1202)

W Dominium Zakrzewku pod Toruniem rozpocznie się

sprzedaż baranów

Southdown i Oxfordown z dniem **15 czerwca r. b.** (1181)

L. Czarliński.

Ogród Trypolskiego

(Villa Gehlen.)

W niedzielę 15 czerwca r. b.

Wielki

Koncert

wykonany przez kapelę pułku 99 pod kierownictwem kapelmistrza p. Fischera, na który zaprasza uprzejmie Szanowną Publiczność (1224)

I. Trypolski.

Początek o godz. 5téj

Teatr Wiktoryi.

W niedzielę [1226]

„Der tolle Wenzel.“

W poniedziałek

„Der tolle Wenzel.“

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.